



ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 3 (171)

MARZEC 2009 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 1,80 zł



Fot. T. Orłowska

*Nad Kurówką, gdzie rosną krzaczki,
Pływały kaczki dziwaczki,
Kaczor nieśmiały, zaczepić się nie odważył,
Odplynął, gdy je zauważył.*

Apetyt na radio

Monika Januszek, redaktorka Radia Lublin, wpadła dosłownie na chwilę na początku lutego do Ośrodka Kultury po to, by nagrać rozmowę na temat jubileuszu „Śpiewających Seniorów” i naszej działalności. Sześć minut, którymi dysponowała na antenie nie wystarczyło. I wtedy zrodził się pomysł, aby Radio Lublin zawitało do Końskowoli na nieco dłużej. Nie mogło być inaczej, zasiane ziarno przyniosło plon. 28 lutego, w sobotę, przed południem, zawitała ekipa. Prawdę mówiąc oczekiwaliśmy licznej grupy z ogromną aparaturą, a tu okazało się, że pani Monika ma do dyspozycji dwa mikrofony, a operator Włodzimierz Surdacki, niewielką konsolę. Ot i całe radio. Ale za to jakie sprawne! Słuchacze orzekli, że jakość dźwięku była doskonała, a co do treści – różne są głosy. No cóż, łatwiej być słuchaczem niż rozmówcą na żywo, bez możliwości wniesienia poprawek. Na dodatek, pani Monika była bezlitosna

w zadawaniu podchwytliwych pytań. Choć każdy z rozmówców był tematycznie nieco przygotowany do rozmowy, to niektórym te przygotowania nie przydały się, bo padały pytania z innej beczki. Lepiej lub gorzej, na spokojnie lub z olbrzymią treścią, wytrwaliśmy ponad trzy godziny w prowizorycznym studiu nagrań, czyli w sali konferencyjnej GOK-u. **P r o g r a m** rozpoczął zespół „Śpiewający Seniorzy”, który miał potem jeszcze kilka wejść, a w międzyczasie wywiadów na temat różnych dziedzin życia w gminie udzielało 13 osób. Zaprezentował się też dziecięcy zespół wokalny z GOK.

Pozostaje mieć nadzieję, że audycja „Apetyt na radio” (taki tytuł nosiła), zachęciła radiosłuchaczy z Lubelszczyzny do odwiedzenia Końskowoli, bo celem tego nagrania była właśnie promocja gminy.

BF



Irena Stefanek
o wojazach emerytów



Stanisław Gołębiowski
o planowanych inwestycjach



Tadeusz Gryglicki
o podtrzymywaniu tradycji



Małgorzata Szpyra
o potrzebach gminy



Przemysław Pytlak
o zabytkach



Bożenna Furtak
o imprezach kulturalnych



Lucjan Kurowski
o życiu wśród zieleni



Monika Januszek z wdzięcznym
uśmiechem zaskakiwała pytaniami



Dorota Chyl
o walorach turystycznych



Marian Radwiłowicz
o interesach na terenie gminy



Marek Czapka
o sukcesach karateków



Ryszard Rokita
o przygodzie z kabaretem



Włodzimierz Surdacki miał do
dyspozycji tylko taką konsolę i
słuchawki, które właśnie zdjął



Poetka Zuzanna Spasówka
o poezji ludowej



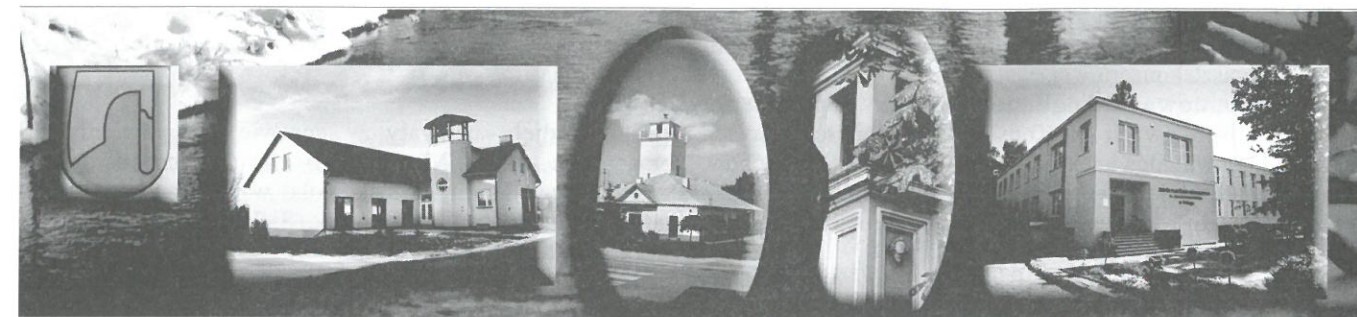
Robert Polak
o naszej młodzieży



„Śpiewający Seniorzy” nie mówili, śpiewem chwalili Końskowolę



Młode wokalistki pytały „Jak się masz?”



Wiadomości z Pożowskiej

W sesji Rady Gminy w dniu 25 lutego uczestniczyło 14 radnych. Obrady prowadziła przewodnicząca Małgorzata Szpyra.

Bieżąca działalność

W sprawozdaniu z bieżącej działalności wójt Stanisław Gołębiowski poinformował o trwających zebraniach w jednostkach OSP, w większości których uczestniczył. Wójt uczestniczył również w spotkaniu zespołu opiniującego koncepcję budowy zalewu - Witowice, Chrzachów, Chrzachówek - w Wojewódzkim Zarządzie Melioracji i Urządzeń Wodnych w Lublinie. Koncepcja została przyjęta z uwagami. Poinformował też o inwestycjach, które są w trakcie realizacji lub przygotowania do realizacji. Są to:

- wymiana nawierzchni podłogowej w remizie OSP Chrzachówek,
- przetarg na wymianę pokrycia dachowego na budynku dawnej bazy SKR w Pożogu - rozstrzygnięty,
- przetarg na izolację fundamentów Szkoły Podstawowej w Końskowoli - jeszcze nie rozstrzygnięty,
- przetarg na remont łazienek w Urzędzie Gminy - rozstrzygnięcie 9 marca br.,
- przetarg na remont nawierzchni drogowych ulicy Ogrodowej i ulicy Kościelnej - w trakcie przygotowania.

Gmina otrzymała promesę od Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na kwotę 100.000 zł na utwardzenie dna wąwozu. Wójt sugeruje, aby był to wąwóz za „Garbusówką” łączący Pożóg ze Skowieszynem.

Wójt uczestniczył w spotkaniu organizowanym przez MPWiK w Puławach odnośnie wspólnego (z innymi gminami) wniosku na budowę wodociągu i kanalizacji. Z tej inwestycji kanalizacyjnej wypadły Sielce, ponieważ nie spełniały warunku dotyczącego liczby mieszkańców na 1 km sieci (wymóg jest, aby na 1 km przypadało 120 mieszkańców, w Sielcach przypada 56). Wstępny harmonogram realizacji tych inwestycji przedstawia się następująco: 2010 r. - Młynki i Wronów, 2011 r. - Witowice i Opoka, 2012 r. - Chrzachów i Chrzachówek. Wartość kosztorysowa inwestycji, na którą planowane jest złożenie wspólnego wniosku, wynosi 90 ml zł. Koszt inwestycji na terenie naszej gminy oszacowany jest na 27 mln zł. Z tego udział własny z budżetu gminy wyniesie 11 mln zł.

Jednocześnie równolegle planuje się złożenie wniosku do Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na realizację zadań infrastrukturalnych z zakresu wodno - kanalizacyjnego do wysokości 4 ml zł w okresie finansowania 2007- 2013. Do tego programu została zgłoszona budowa wodociągów: w Sielcach, Lesie Stockim i Pożogu Starym.

Koszt całkowity budowy wodociągów w poszczególnych miejscowościach według kosztorysów będzie wynosił: - Sielcach - 3 268 000 zł, z tego koszty kwalifikowane 2 890 000 zł, maksymalna wysokość dotacji to kwota 2 168 000 zł, - Lesie Stockim - 832 000 zł, z tego koszty kwalifikowane 505 606 zł, spodziewane dofinansowanie 379 000 zł, - spinka ujęcia wody w Końskowoli z wodociągiem w Starym Pożogu - 386 000 zł, koszty kwalifikowane to 323 793 zł, możliwe dofinansowanie 242 844 zł. Łączna wartość wniosku (Sielce, Las Stocki i Pożóg)

to kwota 4 487 000 zł, zaś koszty kwalifikowane to kwota 3 719 000 zł, możliwe do uzyskania dofinansowanie - 2 789 000 zł. Na to zadanie trzeba zabezpieczyć w budżecie gminy kwotę około 1 ml zł.

Sprawozdanie OPS

Sprawozdanie z działalności Ośrodka Pomocy Społecznej w Końskowoli za 2008 rok omówił kierownik Krzysztof Bartuzi. Kierownik poinformował też, że zgodnie z nową ustawą mają być powoływane zespoły ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie składające się z przedstawicieli pomocy społecznej, ochrony zdrowia, policji i Kościoła. Będzie to powiązane z Gminnym Programem Przeciwdziałania Alkoholizmowi i Programem Przeciwdziałania Narkomanii. Obowiązek zgłaszania takich zdarzeń spoczywa na wszystkich jednostkach. W ubiegłym roku OPS zgłosił organom ścigania dwa przypadki przemocy w rodzinie.

Priorytety strategii

Strategia Rozwoju Gminy to wieloletni plan działania, a jej posiadanie jest koniecznym wymogiem przy ubieganiu się o zewnętrzne środki finansowe. Dlatego też Rada Gminy przystąpiła do opracowania takiego dokumentu, w którym zostaną zapisane działania na lata 2009 - 2020. Pierwszym bezwarunkowym etapem jest zaplanowanie zadań, które powinny być uwzględnione w strategii. Takowy plan przedstawił Radzie wójt do konsultacji, następnie odbędą się konsultacje społeczne z przedsiębiorcami.

Następstwem opracowania strategii będzie zaktualizowanie wieloletniego planu inwestycyjnego, który określi kolejność realizacji zadań ujętych w strategii.

W projekcie zadań do realizacji, po konsultacji z Radą, ujęto m.in. działania:

1. **Projekty kompleksowego uzbrojenia terenu pod inwestycje:** pozyskiwanie gruntów, przygotowanie dokumentacji projektowej, budowa infrastruktury technicznej.
2. **Opracowanie systemu zachęt dla inwestorów:** pobudzanie przedsiębiorczości i wspieranie jej rozwoju, opracowanie systemu zachęt dla zewnętrznych inwestorów, promocja.
3. **Poprawa stanu układu komunikacyjnego:** budowa i modernizacja dróg we wszystkich miejscowościach oraz budowa gazociągu w Lesie Stockim.
4. **Poprawa bezpieczeństwa na drogach:** rozbudowa oświetlenia wsi, systemy monitoringu, budowa chodników wzdłuż ulic i dróg.
5. **Rozwój sieci wodociągowej:** budowa wodociągów na wsiach i nowych terenach budowlanych, połączenie wodociągów Końskowola-Puławy.
6. **Rozwój sieci kanalizacyjnej:** budowa kanalizacji w miejscowościach i na nowych terenach budowlanych, wspieranie budowy przydomowych oczyszczalni ścieków.
7. **Kultura:** promocja sfery życia kulturalnego, remont zabytkowego ratusza w Końskowoli, remont i adaptacja na

cele publiczne obiektów parafialnych, utworzenie muzeum, budowa muszli koncertowej.

8. **Sport:** budowa i rozbudowa oraz doposażenie obiektów sportowych w Końskowoli i miejscowościach gminy, budowa zalewu rekreacyjnego Witowice - Chrzachów, zagospodarowanie stawów w Starej Wsi, budowa ośrodka rekreacyjnego w oparciu o źródła geotermalne, budowa ścieżek rowerowych.

9. **Usługi na rzecz agroturystyki:** adaptacja i wykorzystywanie istniejącej bazy noclegowej, wspieranie agroturystyki na terenie gminy.

10. **Działania promocyjne, mające na celu zwiększenie atrakcyjności Gminy Końskowola:** zwiększenie estetyki poprzez rewitalizację obiektów użyteczności publicznej, organizacja i promocja imprez sportowych i kulturalnych, wytyczenie szlaków turystycznych, budowa centrum targowego, organizacja jesiennych targów róż.

11. **Edukacja:** remonty wszystkich szkół na terenie gminy oraz zagospodarowanie terenów wokół.

12. **Służba zdrowia i pomoc społeczna:** remont ośrodka zdrowia, budowa domu opieki społecznej.

13. **Inne:** budowa remizy OSP w Końskowoli, budowa „farmy wiatrakowej”, mieszkania socjalne, baseny geotermalne,

współpraca na rzecz pozyskiwania źródeł energii odnawialnej.

Uchwały

Rada podjęła uchwały w sprawie przystąpienia do opracowania zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Końskowola, wsi: Wronów, Młynki, Stary Pożóg, Pulki, Chrzachówek, Sielce, Stok, Las Stocki, Chrzachów, Końskowola i Stara Wieś.

Na podstawie protokołu z sesji

Sprostowanie

Komisja Oświaty, Kultury, Zdrowia i Pomocy Społecznej wyjaśnia, że zmiana przewodniczącego Komisji nastąpiła w drodze rezygnacji byłego przewodniczącego, Andrzeja Szymajdy. Co prawda został postawiony wniosek formalny w tej sprawie przez radnego Mirosława Pustelnika, ale nie został on poddany pod głosowanie. W wyniku zgodności członków komisji, funkcję przewodniczącego powierzono dotychczasowemu wiceprzewodniczącemu, Dariuszowi Pryszczowi.

Na ostatnim posiedzeniu komisji wiceprzewodniczącym komisji został wybrany radny Andrzej Bojarszczuk.

składa się właściwa praca zarządu, poszczególnych członków oraz zrozumienie ze strony władz gminnych.

Symboliczną minutą ciszy uczczono strażaków odeszłych z naszej OSP: Zbigniewa Kraczkowskiego, Marka Migdała oraz Jerzego Nojka. Ochotnicze Straże Pożarne mają w sobie coś niezwykłego. Tu ludzie się rozumieją, nie dzieli ich bariera wiekowa, a łączy jeden wspólny cel - niesienie pomocy. Służba strażacka jest służbą dożywotnią. Pamięć o tych, którzy już

odeszli jest im z pełnym szacunkiem oddawana. Dziękujemy za ciepłe słowa skierowane do naszej OSP. Druhowie ze swej strony życzą naszemu społeczeństwu należącego poczucia spokoju, bezpieczeństwa, byśmy mogli się spotkać w świątecznych nastrojach.

Po zakończonym zebraniu odbyło się spotkanie w gronie członków i zaproszonych gości. Sprzyjało ono właściwej integracji, bo przebiegało w ciepłej atmosferze. Nasze żony wiele musiały się napracować, by tak wspaniale zadbać o kulinarną oprawę spotkania.

Strażakom, którzy już odeszli, pozostawiając pustkę, pragnę poświęcić ten mały urywek wiersza:

Odchodzi strażak, służbę zdaje
Syreny swej nie słyszy.
Nie staniesz już na równe nogi,
Nie pomożesz - bo czas minął, Druhu Drogi.

Z należnym honorem Cię żegnamy,
To ostatnia Twa syrena dziś grała.
Do wieczności Druhu odszedł,
Nam tylko po Nim pamięć pozostała.

Piotr Przygodzki
OSP Końskowola

Witowice w średniowieczu

Witowice to najstarsza wieś w Parafii Końskowola, istniejąca już w XIII wieku, skoro płacono z niej dziesięcinę klasztorowi na Świętym Krzyżu. Nie znamy założycieli wsi, ale być może już w XIII wieku jej właścicielami byli przedstawiciele rycerstwa herbu Rawa. Przodek rodziny Konińskich - Warsz kasztelan krakowski (zm. po 1280 r.), współpracownik księcia Bolesława Wstydlwego, uzyskał znaczne nadania w ziemi lubelskiej, dlatego nie można wykluczyć, że właśnie w połowie XIII w. Witowice stały się własnością tego rodu.

Pierwszym historycznie poświadczonym właścicielem Witowic był Dzierżaw Koniński herbu Rawa, potomek Warsz. Pisał się on z Witowic, zatem we wsi musiał istnieć dwór rycerski. Po śmierci Dzierżawy (ok. 1431-1441 r.) jego liczne dobra zostały podzielone między jego synów. Witowice, wraz z Chrzachowem i Opoką przeszły na własność Piotra Konińskiego.

Piotr Koniński był dworzaniem króla Władysława Warneńczyka i jako taki uzyskał w 1439 r. nadanie 70 grzywien srebrnych na wsi Latyczów w ziemi chełmskiej.

Pierwszą żoną Piotra Konińskiego z Witowic była Anna, wnuczka Tomka z Węgleszyna herbu Jelita (zm. ok. 1409 r.) starosty generalnego wielkopolskiego i kasztelana sandomierskiego. Po jej śmierci (przed 1454 r.) Piotr ożenił się z nieznaną bliżej Jadwigą. Zachowane dokumenty dotyczące oprawy posagu, jako

wniosła mu Jadwiga (sumy przekazywane jako posag mąż zapisywał na swoich dobrach, które w ten sposób stawały się tzw. oprawą wdową, a więc formą zabezpieczenia żony na wypadek śmierci męża) przynoszą kapitalne informacje o Witowicach.

W 1454 r. Piotr Koniński sprawił Jadwidze 250 grzywien srebrnych posagu i 250 grzywien srebrnych wiana na Witowicach: wsi i młynie, na całej Opocy i połowie Czechowa (obecnie dzielnica Lublina). W 1457 Piotr zmienił zabezpieczenie na: połowę Witowic z połową młyna i stawu, połowę Chrzachowa, Chrzachówka i Opoki. Zapisy te wskazują, że Piotr Koniński posiadał w Witowicach młyn oraz staw, które musiały przynosić mu znaczny dochód.

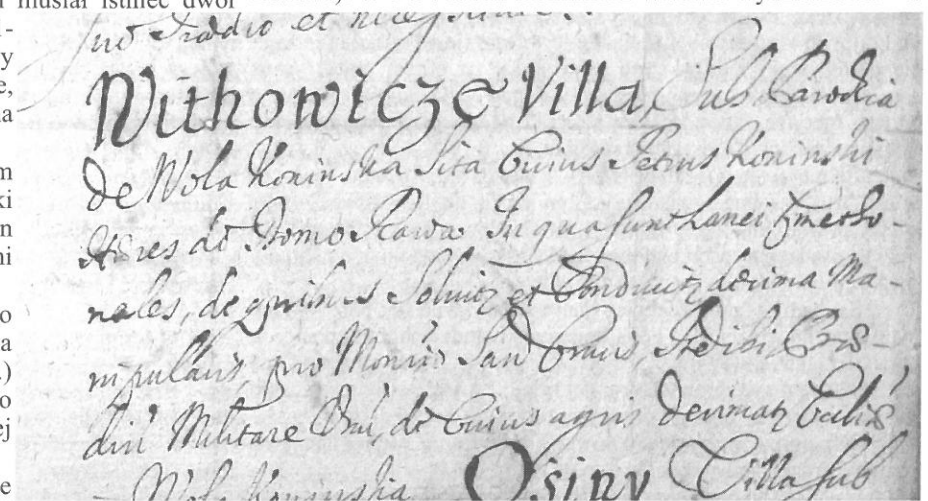
W świetle powstałej w latach 1470-1480 Księgi uposażeń (tzw. Liber beneficiorum) Jana Długosza, Witowice były bardzo rozwiniętą wsią. W tomie II Księgi uposażeń Długosz tak scharakteryzował miejscowość: „Wythowice - wieś w parafii Wola Konińska, której właścicielem Piotr Koniński herbu Rawa. Są w niej łany kmiecie, z których dziesięcina zbierana i oddawana jest klasztorowi na Świętym Krzyżu, wartość której szacuje się na 6 grzywien. Jest tam także folwark rycerski, z którego dziesięcina oddawana kościołowi w Woli Konińskiej”.

W tomie III Księgi Długosz zawarł kolejne informacje o Witowicach: wieś miała liczyć 22 łany kmiecie i oddawać do 15 grzywien dziesięcinę klasztorowi świętokrzyskiemu, zaś z innych pól dziesięcina była oddawana biskupowi krakowskiemu. Może to oznaczać, że wieś rozrastała się po 1359 r., kiedy to biskup krakowski Bodzanta zdecydował, że dziesięcinę z wszystkich nowych pól będą oddawane kurii. Między polami, oddającymi dziesięcinę klasztorowi i biskupowi miały istnieć znaki rozgraniczające. W tomie III Długosz nazwał folwark witowicki „najlepszym” lub „najlepiej zagospodarowanym”. Prawdopodobnie właśnie doskonale folwark oraz prowadzona gospodarka towarowa (młyn, staw) pozwoliły Piotrowi z Witowic na zdobycie znaczącej pozycji w hierarchii rycerstwa ziemi lubelskiej, a jego synowi Janowi

otworzyły drogę kariery.

Córka Piotra Konińskiego z Witowic oraz zapewne jego pierwszej żony Anny - Barbara Konińska - wyszła ok. 1465 r. za Jana Rabsztyńskiego z Rabsztyna i Tęczyna, syna Andrzeja Tęczyńskiego, zamordowanego w 1461 r. przez mieszczan krakowskich. Jeden synów Barbary Konińskiej oraz Jana Rabsztyńskiego - Jan - w 1505 r. został marszałkiem nadwornym. Zagadką jest, dlaczego Barbara Konińska pisała się albo z Rabsztyna, albo z Woli Konińskiej, nie zaś z Witowic.

W dniu 28 czerwca 1484 r. Witowice znalazły się wśród miejscowości, które Piotr Koniński przekazał swojemu synowi Janowi, być może pochodzącemu z drugiego małżeństwa. W świetle dokumentu Piotra, na klucz witowicki składały się: Witowice, Chrzachów, Chrzachówek, Siestrula, Opoka, Czechów oraz folwark Żydowskie (dziś Hajdów, dzielnica Lublina). W 1497 r. Jan Koniński z Witowic wydzierżawił - a



Opis wsi Witowice z II tomu Księgi uposażeń diecezji krakowskiej, odpis z ok. 1629 r. pochodzący z archiwum parafialnego w Końskowoli.

później prawdopodobnie kupił - wieś Czolna od swojego brata stryjecznego Marcina Konińskiego z Osin. Przed 1507 r. Jan Koniński wszedł również w posiadanie Pożoga, posiadanego wcześniej przez Marcina Konińskiego.

Jan Koniński był wierzycielem królów Polski: Jana Olbrachta i Aleksandra Jagiellończyka. W 1497 r. Jan Olbracht zobowiązał się do zwrotu Janowi Konińskiemu pożyczki 1000 florenów węgierskich w półgroszkach oraz 540 florenów węgierskich w złocie lub przekazać mu posiadanie dwóch wsi królewskich: Sulisławic i Zęborzyc pod Lublinem. Widocznie Jan Olbracht pożyczki nie zwrócił, bo jako posiadaczowi Zęborzyc król Aleksander Jagiellończyk w 1503 r. zapisał Konińskiemu 200 florenów, które ten pożyczyciel wcześniej królewskiemu dworzanie Janowi Ossolińskiemu.

W 1507 r. Witowice, Chrzachów, Chrzachówek, Czolna, Pożóg oraz sumy zapisane na Zęborzycach zostały skonfiskowane Konińskiemu przez króla Zygmunta I na rzecz Jakuba Morawca z Popkowic, ówczesnego starosty lubelskiego.

Dopiero w 1541 r. wsie te przyłączył do klucza Końskowskiego Andrzej Tęczyński, w owym czasie kasztelan lubelski.

Jakie były przyczyny upadku Jana Konińskiego z Witowic i jego dalsze losy, gdzie leżała tajemnicza Siestrula wymieniona wśród jego wsi oraz w jaki sposób założyciel miasta Końskowola Andrzej Tęczyński „jednoczył” dawny klucz dóbr swojego pradziadka Dzierżawy Konińskiego - to materiał na dalsze opowieści. Mam nadzieję, że na bazie artykułów zamieszczanych w Echu Końskowoli, poszerzanych o ciągle pozyskiwane informacje o naszych miejscowościach uda się przed przypadającą w 2012 r. 480 rocznicą nadania praw miejskich Końskowoli przygotować (choć jako prawnik trochę boję się wchodzić w domenę historyków) szerszą publikację, traktującą o dziejach naszego regionu do końca XVI wieku.

Przemysław Pytlak

Ze strażnicy

Corocznie w styczniu i lutym trwa podsumowanie działalności w strażach. Na terenie naszej gminy działa 11-cie takich jednostek, które pochłaniają budżet 134 tys. zł. Dwie jednostki są włączone w krajowy system ratowniczo - gaśniczy (KSRG) i te najczęściej są wzywane do akcji. Pozostałe jednostki, chociaż słabiej wyposażone, również są bardzo mobilne, nie ustępują gotowością w razie wezwania do akcji. Poważnym pretendentem do włączenia w KSRG jest OSP Pożóg.

Dzisiejsze działania straży zmieniły się - z akcji pożarowych na ratownicze. 30-40% wezwań stanowią pożary, reszta to inne zdarzenia. W roku 2008 nie notowano pożarów dużych, zaliczamy je do małych i średnich. Ogrom wezwań stanowią wypadki drogowe, a te zdarzenia wymagają od ekip ratowniczych odpowiednich kwalifikacji. Dlatego też nasi strażacy odbywają szkolenia w ośrodkach specjalistycznych. W skali powiatu straż była wzywana w roku 2008 ok. 1 tys. razy. Na terenie naszej gminy w roku 2008 zanotowano 69 zdarzeń, z czego 18 to pożary. Pod względem ilości zdarzeń nasza gmina jest na V miejscu, stanowi to ok. 7% ogólnych akcji ratowniczo-gaśniczych w powiecie. Powiat liczy 10 gmin oraz m. Puławę. Liczba zdarzeń w Puławach w 2008 roku wynosiła 38%.

W dniu 21 lutego 2009 roku dokonano podsumowania w OSP Końskowola Po zapoznaniu się ze sprawozdaniami z działalności straży za 2008 r. i przyjęciu nowych zadań na rok 2009, udzielono zarządowi absolutorium. Na zebranie przybyły władze gminne, powiatowe oraz z-ca komendanta PSP Puławę. Pan wójt Stanisław Gołębiowski przedstawił sprawę budowy nowej strażnicy w Końskowoli, będzie to budynek tylko do potrzeb technicznych straży. W poszczególnych wystąpieniach podziękowano jednostce OSP Końskowola za wzorową pracę, zrozumienie oraz wielce patriotyczną postawę. Padło wiele ciepłych słów pod adresem naszej jednostki. Na taką atmosferę





Witowice – aktywność przede wszystkim

Znak drogowy obwieszający, że właśnie kończy się Końskowola, niemal przylega do znaku informującego o tym, że jesteśmy już w Witowicach. Bezpośrednie sąsiedztwo z Końskowolą, Opoką i Chrzachowem – to określenie najbardziej odzwierciedlające położenie tej wsi, rozciągniętej wzdłuż drogi powiatowej biegnącej do krajówki Warszawa – Lublin. Po lewej stronie od wjazdu rozciąga się dolina rzeki Kurówki, po prawej, już na górze, widać sznur samochodów przemierzających drogę wojewódzką Kurów – Puławy. Można rzec, że Witowice leżą na stoku Górki Witowskiej, bo tak potocznie nazywane jest to wzniesienie.

Od momentu wjazdu na teren wsi odnosi się wrażenie, że jest to wieś dość zasobna, świadczą o tym zadbane domostwa, nowe, o ciekawej architekturze budynki mieszkalne, a przede wszystkim liczne nasadzenia roślin ozdobnych. Aż szkoda, że to marzec, bo nie można podziwiać ukwieconych ogrodów.

Szukamy odpowiedzi na pytanie, co sprawia, że odnosi się tak sympatyczne wrażenie - i odnajdujemy ją w ludziach, mieszkańcach wsi. To ich aktywność, chęć do pracy i mało spotykane zaangażowanie w sprawy rodzinnej miejscowości, wpływa na takie właśnie wrażenie. Tak było przed wielu laty, tak jest też dziś.

Aby opinia nie była jednostronna, jednostronna, zaprosiliśmy do rozmowy rdzennych tubylców.

- Nasza wioska wszystkie akcje podejmowała w czynach społecznych - mówi pan Ksawery Ciotucha - zaczęło się od radia przewodowego, potem była budowa linii energetycznej i drogi przez wieś.

Pan Zygmunt Rodzoś, który był członkiem komitetu „światła” (tak nazywa budowę linii energetycznej) wspomina:

- Pierwsze próby budowy linii były tuż po wojnie, ale wtedy miało być bez siły. Nie zgodziliśmy się. W latach 50-tych (XX wieku) sami robiliśmy słupy w lesie, odwoziliśmy je do Lipy do nasycenia, tzn. impregnacji. Tylko 3 osoby z całej wsi nie chciały światła, pozostali



Dzieje Witowic wspominali (od lewej): Zygmunt Rodzoś, Zygmunt Sumorek i Ksawery Ciotucha

opodatkowali się. Każdy wziął 1250 zł kredytu, który poręczał komitet.

W latach 60-tych z inicjatywy mieszkańców wybudowano drogę bitą. Pan Zygmunt Sumorek, który też był jej budowniczym, wspomina - *Sami wozami konnymi nawoziliśmy piach i kamienie ze stacji. Najpierw wybudowano drogę przez Witowice, dalej było błoto.* Pan Ciotucha jest zdania, że: *- Tej inicjatywie sprzyjało powstanie Zakładów Azotowych, robili drogi, aby był dojazd do pracy. To też przyczyniło się do uruchomienia linii PKS, a później MZK.*

W następnej kolejności mieszkańcy wystarali się o linię telefoniczną. W pierwszym okresie była to centrala z odzysku (przeniesiona z Góry Puławskiej) na 50 numerów, którą umieszczono w remizie strażackiej. Dziś w każdym domu oprócz telefonów stacjonarnych są też komórkowe.

W latach 70-tych, też z inicjatywy mieszkańców, wybudowano nową remizę. Powstała ona na miejscu starej, drewnianej. A ta stara pamiętała jeszcze czasy międzywojenne. Działkę pod jej budowę przekazał Tomasz Gorczyca. Mieściła się tam siedziba Ochotniczej Straży Pożarnej, powstałej decyzją zebrania wiejskiego w dniu 21 marca 1927 r. Zebraniu założycielskiemu przewodniczył ówczesny wójt gminy, Julian Gębał.

Nasi rozmówcy z sentymentem wspominają starą remizę, a przede wszystkim usytuowaną tam scenę i poczynania młodzieży.

- Społeczność Witowic była bardzo aktywna - mówi pan K. Ciotucha - Koło Gospodyń i strażacy stworzyli amatorski zespół teatralny, którego opiekunem i reżyserem był Ignacy Gębał. Teatr istniał przed wojną i po wojnie, jeździł po okolicy z występami. Między innymi „Grube ryby” Baluckiego tam leciały, znaczy były w repertuarze.

Na pytanie: kto w nim występował? – padła odpowiedź z ust pana Rodzosa:

- Jak to kto, myśmy występowali. My wszyscy artyści nie z tej ziemi. Mój ojczym jak odegrał Żyda, to ani jeden aktor tego teraz nie odegra.

Szkoda, że z tego okresu nie zachowały się zdjęcia, bynajmniej nasi rozmówcy ich nie posiadają.

Koła Gospodyń już w Witowicach nie ma, ale OSP jest prężnie działającą jednostką. Skupia 75 strażaków, którzy w czynny sposób przyczyniają się do kultywowania historii jednostki i starają się zapewnić bezpieczeństwo ludziom, którzy im zaufali. Szefem jest druh Wojciech Ciotucha, a naczelnikiem druh Jacek Bartuzi. Dwa lata temu jednostka obchodziła uroczyste jubileusz 80-lecia. Z racji jubileuszu, sztandarowi oraz licznej grupie ochotników, zostały nadane medale Za Zasługi dla Pożarnictwa - złote, srebrne i brązowe.

Za aktywną i wielokierunkową pracę w ochronie przeciwpożarowej, jednostka dostąpiła zaszczytu włączenia do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Jest wyposażona w specjalistyczny samochód. Ale nie zawsze tak było. Niegdyś wyposażenie stanowiła tzw. ręczna sikawka, powożona końmi. W okresie powojennym, kiedy istniało duże zagrożenie pożarowe - pan Rodzoś mówi, że pamięta 15 pożarów na Witowicach - strażacy w okresie omlotów i burz trzymali w remizie dyżury. W pogotowiu za remizą stały też konie.

Przy wydatnym udziale finansowym, i nie tylko, wybudowano w Witowicach gazociąg. Ten pozafinansowy wkład to m.in. własnoręczne wykopy.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia powstały Witowice murowane. To zjawisko ma też swoją genezę sięgającą do początku XX wieku. W związku z tym, że znajdują się tu pokłady gliny, w 1907 roku powstała cegielnia, która była własnością prywatną rodziny Borzęckich. Do II wojny światowej



Pamiątkowe zdjęcie z jubileuszu 80-lecia OSP



maszynę do produkcji cegły napędzała lokomobila. W 1950 r. cegielnię upaństwowiono, wprowadzono napęd elektryczny, a do produkcji cegły zostało zatrudnione wojsko. Potoczne powiedzenie „z niewolnika nie ma pracownika” i w tym wypadku sprawdziło się, dlatego państwowa produkcja „nie wyszła”. W latach 60-tych rodzina Borzęckich wzięła cegielnię w dzierżawę i powstała wówczas spółka. Należący do spółki mieszkańcy mieli prawo produkować cegłę sposobem chałupniczym. I robili to, jak mówi pan Sumorek: *- Na przednówku produkowało się 8-10 tysięcy cegieł.* W tym celu straż pozyskała maszynkę, która wędrowała po wsi, bo takich wytwórni było kilka. Początkowo cegłę wypalano systemem polowym, tzn. w dole na polu Kruka. Potem korzystano z pieca w cegielni, który nie był gazony. W ten oto tani sposób mieszkańcy pozyskiwali materiał budowlany. Produkowana tu cegła była również sprzedawana do okolicznych wsi. Ten proceder trwał do chwili uruchomienia produkcji belitu w Zakładach Azotowych. Wówczas w budownictwie zmieniła się technologia. Po byłej cegielni został tylko wysoki komin, który góruje nad Witowicami.

Tereny od brzegu Kurówki po drogę biegnącą przez wieś do czasu I wojny światowej były wielkim rozlewiskiem wodnym - stawem. Na moście były usytuowane stawidła, które prowadziły wodę cembrowaną rzeką do młyna wodnego w Końskowoli. W 1914 roku stawidła zostały spalone przez rosyjskie wojsko. Z dwóch koryt Kurówki zostało jedno, no drugie zasypało. Tereny między drogą a rzeką zostały wykupione przez mieszkańców. Dziś są to tereny budowlane. Z zachowanego dokumentu, będącego w posiadaniu p. K. Ciotuchy, wynika, że jeden z nabywców zapłacił za stawisko 99 kg żyta.

Mieszkańcom Witowic nie były też obce kataklizmy. Przykładem tego był pożar w 1914 roku, podczas którego spłonęły prawie wszystkie budynki gospodarcze, pozostało tylko kilka domów mieszkalnych. Spaleniu wsi chcieli zapobiec żołnierze polscy, którzy służyli w wojsku austriackim. Niestety, zostali wystrzelani przez Rosjan i pochowani w okopach. Miejsce ich pochówku nazywane jest „Trupieniec”.

II wojna światowa też wycisnęła swoje piętno na mieszkańcach wsi. Zostało na nią powołanych 31 osób. We wrześniu 1939 r. na witowickich polach zginęło 6 żołnierzy polskich. Spoczywają oni na cmentarzu w Końskowoli. Czterech mężczyzn trafiło do rosyjskiej niewoli, trzech z nich nie wróciło. Ocalałym z tej gehenny był Franciszek Sykut. Przebywał w obozie jenieckim Pawliszczew Bór na terenie ZSRR. W drodze wymiany jeńców między Rosjanami i Niemcami, trafił do niewoli niemieckiej. Ze względu na stan zdrowia został zwolniony i powrócił do domu.

Sięgając pamięcią do roku 1945, pan Ksawery Ciotucha opowiada:

- Wtedy przez Witowice jechały tabory Rosjan. Jechali konnymi wozami, za którymi pędziły potężne stado krów z Niemiec. Te krowy pasły się na łąkach w Witowicach. Jedna z nich ugrzęzła w torfowym dnie rzeki, wyciągali ją bykami. Czerwona krowa weszła na czyjeś podwórko i została.

W czasie wojny na Witowicach działały oddziały Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich. Do tych organizacji należało łącznie 36 osób.

W okresie międzywojennym w Witowicach istniała 3-klasowa szkoła, która mieściła się w prywatnym domu - u Karczewskich. Uczący w niej nauczyciele mieszkali u tutejszych gospodarzy. W pamięci mieszkańców zachowały się nazwiska nauczycieli: pan Ciach i pani Bulzacka. Ta ostatnia mieszkała w domu Antoniego Kruka, a po zlikwidowaniu szkoły nie chciała opuścić mieszkania. W tej sprawie odbyło się aż 18 rozpraw sądowych. Od czasów powojennych dzieci z Witowic uczą się w szkole w Końskowoli.

W tej wsi jest 6 figur: cztery krzyże i dwie kapliczki. Trzy drewniane krzyże postawiono w 1888 r. na początku wsi. Były one błaganiem o odwrócenie zarazy, a zamieszczony na nich napis brzmiał: „Jezu Chryste zmiłuj się nad nami”. Czwarty został postawiony w 1890 r. przy granicy z Pożogiem, jako dziękczynienie. Wszystkie krzyże drewniane zostały wymienione na metalowe. Murowane kapliczki ufundował Jan Borzęcki w zamian za podatek łowiecki na przełomie XIX i XX w.

Obecnie wieś liczy około 450 mieszkańców. Ich źródłem utrzymania jest produkcja krzewów ozdobnych i róż oraz praca zawodowa. Typowych gospodarstw rolnych, podobnie jak w całym regionie, tu nie ma. W całej wsi nie ma ani jednego konia, a krów jest dosłownie kilka. Mieszkańcy znajdują też zatrudnienie w istniejących w Witowicach firmach prywatnych, do których należą: Szkoła Roślin Wrzósowatych państwa Majewskich, Ubojnia Drobiu „Drob-Wit” rodziny Sumorków oraz firma Usługi Transportowo-Spedycyjne L. Bieniek.

Młodzież realizuje swoje sportowe zainteresowania w klubie „Powiślak II”, gdzie trenuje pod okiem Grzegorza Kozaka grę w piłkę nożną, oraz na siłowni, którą zlokalizowano w domu strażaka.

W Radzie Gminy wieś reprezentuje radny Wojciech Ciotucha, o którym nasi rozmówcy mówią, że jest „za cichy”. Taka opinia wpływa na porównania obecnego radnego z poprzednikiem.

Choć wszystko jest ładnie, to nie znaczy, że nie ma potrzeb. Najpilniejsze z nich to, zgodnym chórem niemal wołają panowie: woda, kanalizacja i na końcu chodnik.



Sołtysiem wsi Witowice od pięciu miesięcy jest pani Małgorzata Chabros, z zawodu pielęgniarka, pracująca w puławskim szpitalu. Jak sama mówi kocha swój zawód, ale znajduje też czas na sprawy wiejskie. Podobnie jak cała wspólnota jest mocno zaangażowana w sprawy społeczne. Jej marzeniem jest reaktywacja Koła Gospodyń Wiejskich i rejestracja stowarzyszenia „Aktywna wieś” oraz pozyskiwanie pieniędzy na realizację planów, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się remont

domu strażaka i zakup naczyń. Wszystko jest na dobrej drodze, wstępne rozmowy z mieszkankami pozwalają przypuszczać, że już wkrótce stowarzyszenie będzie istnieć.

Pani sołtys bardzo pozytywnie wypowiada się o ludziach ze swej miejscowości, określając ich jako społeczność: zintegrowaną, aktywną i zorganizowaną.

Nasi rozmówcy zapytani o opinię o swojej sołtysce mówią tak: - Lux sołtys. Na zebraniu po Jej wyborze strażacy chcieli rozbić sufit, tak wysoko ją podrzucali.

Podzielamy panów opinii, bo to, że mogliśmy porozmawiać, powspominać i zebrać materiały do artykułu, to niewątpliwie też zasługa pani Małgosi, która zaprosiła do siebie nas i naszych wspaniałych rozmówców. Dziękujemy za to, a jednocześnie nasuwa nam się refleksja, że redakcja też sprawiła Państwu przyjemność tymi wspomnieniami. Świadczyła o tym atmosfera spotkania i zadowolone miny uczestników.

Bożenna Furtak

FARA KOŃSKOWOLSKA

W dniu 1 marca Towarzystwo Ochrony Dziedzictwa Kulturowego „Fara Końskowolska” podsumowało na Walnym Zebraniu Członków, miniony 2008 rok.

Chyba największym sukcesem, jaki osiągnęliśmy w tym czasie, to zwiększenie ilości członków Towarzystwa. O ile w Walnym Zgromadzeniu w dniu 10 lutego 2008 r. mogło wziąć udział 56 osób, to w roku 2009 uprawnionych do udziału w Walnym było już 72 osoby. Dodatkowo, w czasie Walnego Zebrania przyjętych w poczet członków zostało kolejnych 8 osób. W rezultacie liczba naszych Członków wzrosła już do 80 osób.

W dalszym ciągu pozyskiwaliśmy środki finansowe na wkład własny na renowację zabytków. Intencją TODK „Fara Końskowolska” jest bowiem wystąpienie jako oficjalny partner Parafii Końskowola w naborze wniosków do Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego. Wspólne złożenie wniosku zwiększa szanse na uzyskanie dofinansowania renowacji kościoła parafialnego, ale łączy się z koniecznością zadeklarowania przez Farę konkretnych środków na realizację tego zadania. Rok 2008 przyniósł zwiększenie środków na funduszu statutowym Towarzystwa o ponad 12 tysięcy złotych, a łączna suma środków, którymi dysponowaliśmy na koniec roku to ponad 35 tysięcy złotych.

Plan pracy na 2008 r. przewidywał wznowienie folderu „Końskowola – historia i zabytki”. Ponieważ okazało się, że dysponujemy jeszcze ok. 200 egzemplarzami tej publikacji (wydanej w 2006 r.) Zarząd zdecydował, by wydać kilkudziesięciostronicowe wydawnictwo, prezentujące dzieje parafii. Efektem było wydanie publikacji „Tajemnice archiwum parafialnego w Końskowoli. Od Konińskich do Piramowicza i Zabłockiego”, obejmująca 60 pełnobarwnych stron formatu A4. Z 1000 egzemplarzy, w ciągu 2008 r. rozeszło się niemal 900 sztuk (egzemplarze przekazane władzom rządowym i samorządowym województwa, powiatu i Gminy Końskowola, egzemplarze przekazane jednostkom naukowym i badawczym, egzemplarze przekazane w podziękowaniu za darowizny).

We współpracy z Parafią przygotowano kalendarz na 2009 r., obejmujący opisy wybranych zabytków Końskowoli.

W roku 2008 r. podjęto akcję przypomnienia zasług rodu Tęczyńskich dla Końskowoli, w ramach obchodów 420 rocznicy śmierci Andrzeja Tęczyńskiego wojewody krakowskiego (zm. 22.05.1588 w Zatorze k. Krakowa, pochowany w kościele farnym w Końskowoli). Realizując plan pracy przyjęty na 2008 rok, w listopadzie ubiegłego roku zorganizowano spotkanie integracyjne Towarzystwa, na które zaproszono także naszych sympatyków, nie posiadających statusu członka. W spotkaniu uczestniczyło ponad 60 osób. Podobne spotkanie zaplanowane zostało również na listopad tego roku. Oprócz tego w kwietniu zorganizowany zostanie wyjazd integracyjny do Teatru Narodowego w Warszawie.

W roku 2008 TODK „Fara Końskowolska” przystąpiło do stowarzyszenia Grupa Lokalnego Działania Zielony Pierścień - którego celem jest realizacja projektów w ramach programu LEADER+, współfinansowanego ze środków Unii

Europejskiej.

Szczegóły, dotyczące podjętych działań oraz stanu finansów TODK „Fara Końskowolska” możecie Państwo znaleźć na stronie www.konskowola.eu, w zakładce „O Farze”.

Walne Zebranie było również okazją do podzielenia się bieżącymi informacjami oraz ustalenia planów na 2009 r.

Już w 2009 r., dzięki pozyskanemu grantowi ze środków Województwa Lubelskiego, wznowiliśmy wydawnictwo „Tajemnice archiwum parafialnego w Końskowoli”. Także już w tym roku pozyskaliśmy dofinansowanie do wydania nowej publikacji od: PGE Dystrybucja LUBZEL Sp. z o.o., Szkółek Roślin Ozdobnych Lucjan Grzegorz Jakub Kurowscy, Szkółki Roślin Wrzosowatych Magdalena i Marek Majewscy oraz Kancelarii Adwokackiej Piotr Skawiński. Na potrzeby nowej publikacji przeznaczona zostanie również darowizna przekazana w 2008 r. przez Państwa Andrzeja i Jolantę Dębskich z Młynek. Nowa publikacja poświęcona będzie dziejom kościoła parafialnego w Końskowoli. Planujemy, że wydawnictwo to, obejmujące 80 stron formatu A4, zaprezentowane zostanie w czasie Dni Końskowoli. Mamy nadzieję, że dużą atrakcją tego wydawnictwa będzie kilkanaście zdjęć naszego kościoła wykonanych między 1903 a 1913 r., które pozyskaliśmy - wraz z prawem publikacji - od Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Naszą intencją jest, by publikacja ta stanowiła także załącznik do wniosku o dofinansowanie odnowy tej świątyni.

Na rok 2009 zaplanowano podjęcie prac, zmierzających do włączenia się przez Farę do organizacji zbliżających się obchodów 480 rocznicy nadania praw miejskich Końskowoli. Do rocznicy tej, przypadającej na 2012 r. zostało co prawda jeszcze 3 lata, ale już dziś chcemy zacząć się zastanawiać, co Fara może zrobić dla upamiętnienia tej rocznicy tak, by konkretne plany i zamierzenia przedstawić na Walnym Zebraniu Członków w początkach 2010 roku. Kierunek podejmowanych działań wytyczać będzie m.in. przyjęty wniosek, by nasze Towarzystwo gromadziło i udostępniało jak najwięcej archiwaliów, publikacji i wydawnictw odnoszących się do dziejów naszych miejscowości.

Na Walnym Zebraniu Członków dokonaliśmy również uzupełnienia składu Zarządu TODK „Fara Końskowolska”. Nowym członkiem Zarządu - na miejsce nieodżałowanego współzałożyciela Fary, śp. Pana Jerzego Nojka - został Pan Mariusz Majkutewicz.

Warto zaznaczyć, że na Walnym Zebraniu gościliśmy delegację grupy „Ratuj Tenczyn”, która - podobnie jak nasze Towarzystwo - powstała dla upamiętnienia i ochrony dziedzictwa kulturowego. Szanowni Państwo!

W imieniu Zarządu pragnę podziękować wszystkim członkom Fary, którzy tak licznie stawili się na Walnym Zebraniu. Pragnę również zaprosić wszystkich, dla których ważna jest historia naszych miejscowości i zabytków do wstępowania do naszego stowarzyszenia.

Prezes Przemysław Pytlak

Asia Sumorek (z Witowie), Ola Osiej, Krzysiek Grzechnik i Maciej Mańko to uczniowie I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie. Ta czwórka młodych ludzi włączyła się w organizowaną w Polsce po raz drugi kampanię „Mam haka na raka”. Jak mówią sami: - Będziemy informować o chorobach nowotworowych i zapobieganiu im. Jak zamierzają to robić? Na początku przeszkolili się sami pod okiem lekarzy, po czym przystąpili do działania wśród społeczności szkolnej, rodziny i znajomych. Będą też chodzić po ulicach i rozdawać ulotki, a także pisać artykuły o profilaktyce. Z propozycją publikacji zwrócili się również do redakcji Echa.

RAK – NIE WYROK! WALCZ O ŻYCIE!



To oni podjęli się zadania walki z rakiem (od lewej): Asia Sumorek (z Witowie), Ola Osiej, Krzysiek Grzechnik i Maciej Mańko

Główną przyczyną przedwczesnej śmierci Polaków jest nowotwór. Wg statystyk w najbliższej przyszłości co czwarty Polak zachoruje na raka a co piąty umrze z powodu tej choroby. Jednak to nie on sam w sobie jest problemem. 80-90% przypadków tej choroby spowodowanych jest szeroko rozumianymi czynnikami zewnętrznymi: stylem życia, nawykami żywieniowymi, miejscem pracy czy zachowaniami społeczno-kulturowymi. Wynika z tego, że główną przyczyną zachorowań na raka jest brak odpowiedniej profilaktyki zdrowotnej i fakt, że po prostu o sobie nie dbamy. W Polsce organizowanych jest wiele akcji, mających na celu zwiększanie społecznej świadomości w kwestii zapobiegania nowotworom. Jedną z nich jest kampania „Mam haka na raka”, która angażuje młodych ludzi do takich właśnie działań. Jej celem jest wykształcenie w polskim społeczeństwie postaw prozdrowotnych, a także zmiana nastawienia Polaków wobec chorób nowotworowych. To właśnie z jej powodu, a także w wyniku naszej oczywistej troski o zdrowie innych, powstaje ten artykuł.

Nasze województwo stara się walczyć z rakiem, jednak póki co wciąż tę walkę przegrywamy. Wg statystyk na Lubelszczyźnie najczęściej spotykanym typem nowotworu jest rak płuc. Rocznie rozpoznawanych jest ok. 1000 – 1500 nowych zachorowań. U pań w większości przypadków mamy do czynienia z rakiem piersi, który rocznie wykrywany jest u ok. 1000 kobiet. Częstymi nowotworami są również rak jelita, układu rodowego i moczowego. W ramach akcji profilaktycznej 7 lutego b.r. miał miejsce Dzień Drzwi Otwartych w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Można tam było spotkać wielu ludzi, którzy mają za sobą różne doświadczenia związane z tą chorobą, a dzięki temu oswoić się z nią, poznać z różnych perspektyw.

- Nie zabieramy siebie mężom, dzieciom, rodzinom – mówiła dr. n. med. Elżbieta Starosławska, dyrektor COZL. - *Winną jest nasza niedbałość, niechlujstwo, niska świadomość.* Jednak nie zawsze choroba musi kończyć się tragicznie. Przykładem kobiet mających za sobą długoletnią, zwycięską walkę z rakiem są lubelskie „Amazonki”. Klub powstał w 1991 r.; stowarzysza prawie 150 kobiet przed i po operacji piersi.

-*Jesteśmy grupą wsparcia, tworzymy rodzinę. Spotykamy się i razem wyjeżdżamy. Robimy coś, żeby pokazać ludziom, że po przejściu przez chorobę też można normalnie żyć* - o stowarzyszeniu wypowiada się jego v-ce prezes Danuta Cyzman. Należy zatem skupić się na zapobieganiu. Wg WHO (Światowej Organizacji Zdrowia) profilaktykę nowotworów dzieli się na 2 fazy: pierwotną, mającą na celu zapobieganie powstawania nowotworów, oraz wtórną, ukierunkowaną na wczesne wykrycie choroby. Potencjalne szanse zmniejszenia zachorowalności stwarzają takie błahostki jak: zwalczanie otyłości, aktywność fizyczna, unikanie używek oraz zdrowa dieta. Istotną częścią profilaktyki są badania okresowe. W przypadku wielu nowotworów szansa na wyleczenie znacznie

wzrasta, jeśli choroba zostanie rozpoznana we wczesnym stadium. Niestety zwykle pierwsze objawy nowotworów złośliwych pojawiają się dopiero wówczas, gdy choroba jest już zaawansowana. Dlatego tak ważne są badania przesiewowe mające na celu wykrycie choroby we wczesnej, zwykle bezobjawowej fazie rozwoju. Ich systematyczne prowadzenie mogłoby radykalnie ograniczyć umieralność.

-*Już dziewczyny w młodym wieku powinny wykonywać badanie - mówi Otylia Samolej, prezes lubelskich „Amazonek” o comiesięcznym, samodzielnym egzaminowaniu swoich piersi. - Jeżeli wejdzie ono w nawyk, będą je wykonywać regularnie w dorosłym życiu. Również bardzo skuteczną metodą, która umożliwia wykrywanie niewyczuwalnych guzów piersi jest mammografia. Dzięki takim badaniom, które obejmują miliony kobiet w wieku 50-69 lat udało się zmniejszyć umieralność z powodu raka piersi o ok. 25%. Kobiety, które przekroczą 25 rok życia powinny także regularnie wykonywać cytologię, aby móc wykryć ewentualnego raka szyjki macicy. W niektórych krajach skandynawskich, dzięki dobrze zorganizowanym badaniom przesiewowym zachorowalność na tę chorobę spadła nawet o 80%. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni po 50-tym roku życia, zgodnie z zaleceniami Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem, powinni systematycznie uczestniczyć w badaniach przesiewowych w kierunku nowotworu jelita grubego i odbytnicy. Bezpłatne badania profilaktyczne można wykonać w zakładach opieki zdrowotnej, które podpisały umowę z Lubelskim OW NFZ na realizację określonych programów profilaktycznych. Warunkiem skorzystania przez świadczeniobiorcę z bezpłatnych badań profilaktycznych jest zgłoszenie się osobiste lub telefoniczne do zakładu opieki zdrowotnej realizującego program celem uzgodnienia terminu wizyty. Należy mieć ze sobą jedynie dokument tożsamości. Dyrektor COZL podkreśla znaczenie badań profilaktycznych:*

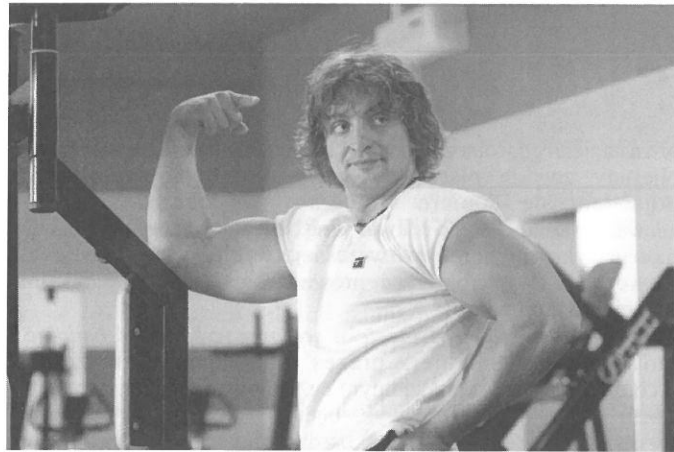
- *Jeżeli nowotwór jest zaawansowany, możemy tylko przedłużyć życie pacjenta; jeżeli znajduje się we wczesnym stadium rozwoju, jest w prawie 100% wyleczalny.* W bardzo wielu przypadkach leczenie pomaga, trzeba tylko zacząć myśleć o nim jak o sprzymierzeńcu w walce z chorobą, a nie jak o wrogu. Nie bójmy się pójść do lekarza. Nowotwór jest chorobą jak wiele innych poważnych chorób somatycznych; można ją leczyć. Można jej też zapobiegać poprzez zmianę codziennych, nierzadko szkodliwych dla naszego zdrowia przyzwyczajęń. Ci, którzy wygrali z chorobą starają się udzielać wsparcia tym, którzy wciąż walczą. Pragną, aby ich doświadczenia były przestroga dla innych.

- *Wiadomość o chorobie była ogromnym przeżyciem. Towarzyszyły jej stres, lęk, obawa. Przyszło zwątpienie, pytanie „dlaczego ja?”. Szybko zrozumiałam, że tak musiało być, za szybko chciałam coś osiągnąć* – mówi Otylia Samolej, prezes klubu „Amazonki”; 26 lat po zabiegu mastektomii. - *Zdałam sobie sprawę, że najważniejsza jest walka o życie. Toczyć pomaga ją rodzina i wiara; nadzieja umiera ostatnia. - Nie przeklinam raka.* - mówi pani Ewa Kwiatkowska, u której nowotwór wykryto 18 lat temu. - *Teraz cieszy mnie każdy przeżyty dzień, zachwyca wiele drobniagów, na które kiedyś nawet nie zwracałam uwagi. W trudnych chwilach to my sami musimy walczyć o siebie. Nie wolno nam popadać w zwątpienie, rozklinać się nad sobą. A potem? Potem trzeba żyć i nie oglądać się zbyt często za siebie. Niestety, wielu lekarzy zapomina, jak ważne jest pochylenie się nad sercem i duszą pacjenta. Ale zawsze jesteśmy my. My to przeszliśmy, rozumiemy, chętnie pomagamy tym, którzy tej pomocy dziś potrzebują. I ja też JESTEM. Jestem po to, aby pomóc tym, którzy walczą. Jestem, i to moje małe słowo „jestem tu” oznacza, że zwycięstwo jest możliwe.*

Zespół Kampanii „Mam haka na raka” przy I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie:
Aleksandra Osiej, Maciej Mańko, Joanna Sumorek, Krzysztof Grzechnik

W zdrowym ciele zdrowy duch

Rozmowa z Michałem Głosem - właścicielem Klubu Siłownia&Fitness



- Jaki był początek pańskiej przygody ze sportem?

- To można powiedzieć w dwóch zdaniach. 10 lat temu coś we mnie pękło. Powiedziałem sobie dość i rozpocząłem trening. Początkowo uczęszczałem na pływalnię i walczyłem ze swoją sylwetką, bo po prostu przez większość życia byłem grubasem. Ciało miałem miękkie, rozlazłe. Po pewnym czasie mój tatuś, instruktor fitness zaproponował zabawę ze sztangą i tak zostało do dzisiaj.

- To właśnie wtedy zaczął Pan tak poważnie trenować.

- Tak. Jestem konsekwentny w dążeniu do wytyczonego celu. Kiedy 10 lat temu rozpocząłem ćwiczenia z obciążeniami od razu podszedłem do tego bardzo poważnie zarówno do treningów jak i do diety.

- Skąd wziął się pomysł, że tym sportem, który będzie Pan trenował będzie akurat kulturystyka?

- Naprawdę nie wiem. Samo wyszło. Nigdy nie byłem entuzjastą wielkich mięśni. W zasadzie wielkie klaty i bicepsy były dla mnie nie zrozumiałe. Nie podobało mi się to w żaden sposób. Nie wiem dlaczego tak się stało. Po prostu było mi to pisane.

- Skąd bierze się w Panu motywacja do dalszych ćwiczeń?

- Motywacja wynika z zakodowanego uporu. Cały czas pojawia się konsekwencja. Po prostu nie myśl - ćwicz. Jest takie powiedzenie Shut up and train (chyba tak to się mówi).

- Nie ma Pan czasem dość tych ćwiczeń, codziennego męczenia się.

- Mam ich dość od jakiś 10 lat, ale upór i konsekwencja przerodzone w pasję doprowadziły do nałogu. No wiesz jak jest z nałogiem. Musi być środek, bo jak nie ma tego środka, który jest tym czynnikiem wprowadzającym w nałóg wówczas jest głód. Dla mnie dzień bez treningu jest dniem straconym.

- Czy ten wysiłek, jak sam Pan określa nałóg, nie wpływa źle na zdrowie?

- Na zdrowie wpływa jak najbardziej pozytywnie, zgodnie z hasłem w zdrowym ciele zdrowy duch.

- Żeby wyglądać tak pięknie jak pan trzeba się zdrowo odżywiać. Może teraz kilka słów o diecie.

- Żeby wyglądać tak pięknie jak ja. Dzięki za miłe słowa. Od razu lepiej się poczułem. Dieta? Tak. Dieta jest trudna. Składa się z 6 posiłków odpowiednio zbilansowanych pod kątem białka, węglowodanów i tłuszczu. Czyli jem np.: piersi drobiowe, ryż i warzywa, zjadam chude ser, białko z jaj, chude ryby. Przede wszystkim żywność nie przetworzona. Wszystko co zdrowe. Walory smakowe zależą od umiejętności kucharza. Tu nadmienię, że świetnie gotuję. Dlaczego powiedziałem, że trudna jest ta dieta? Jest monotematyczna. Wiesz, to jest naprawdę trudne do codziennego stosowania. Zwłaszcza, że ja

przepadam za Fast fordami, pizzami, chipsami i tłustymi mięsami, a odmawiam sobie tego od 10 lat. To jest naprawdę bardzo trudne do realizacji. Ale tu znów pojawia się wrodzony upór i konsekwencja i „wyłączenie” myślenia. Nie myślę - jem. Jak zjem to mówię do siebie znowu odwaliłeś kawał dobrej roboty, organizm jest ci wdzięczny.

- Na dobrą sprawę zamyka Pan oczy, zatyka nos i zmusza się.

- Tak. Wyłączam głowę. Po prostu. Przychodzi pora - jem.

- Czy stawia sobie Pan jakieś granice, konkretne wytyczne czy po prostu chce przeć do przodu?

- Myślę, że każdy stawia sobie jakieś granice. Po to są marzenia. To one są granicami, które sobie stawiamy. Jeśli marzę żeby mieć, powiem trywialnie, w bicepsie 50 cm to oznacza granicę. Trudna do osiągnięcia, aczkolwiek jest.

- Czy Arnold Schwarzenegger był w młodości Pana idolem?

- Arnold Schwarzenegger był w młodości moim idolem i jest do dzisiaj.

- Właśnie. On z kulturysty stał się aktorem, rozwija karierę polityczną.

- Schwarzenegger został gubernatorem. Kulturystyka, kulturysta, aktor, polityk. Uważam, że mozolna praca nad swoją figurą, nad swoimi mięśniami, udowadnianie sobie, że można przekraczać granice wyznaczone przez racjonalny mózg, że można pokonywać słabości swojego ciała, pokazały mu, że dla niego nie ma rzeczy niemożliwych do osiągnięcia. Skoro osiągnął sukces w kulturystyce zostając siedmiokrotnie najlepiej zbudowanym kulturystą świata, to skoro chce zostać aktorem, to wystarczy nim zostać i został świetnym aktorem. Później pewnie wpadł na pomysł nie ma sprawy mogą zostać gubernatorem Stanów Zjednoczonych - i został. Wszystko dzięki kulturystyce, która uaktywnia wrodzony upór i pomaga w dążeniu do wytyczonego celu.

- Czy uważa Pan, że rośnie świadomość ludzi odnośnie zdrowego trybu życia?

- Oczywiście, że tak uważam. Inaczej nie otwierałbym własnego klubu (śmiech). Ale już poważnie. Uważam, że rośnie świadomość ludzi, zwłaszcza kobiet, że odpowiednia dieta oraz ćwiczenia z obciążeniami to dla nich najlepsza forma pracowania nad swoją sylwetką. To dobry trend. W dobrym kierunku to zmierza. Poważnie, to zmierza w dobrym kierunku.

- Czy kulturystyka to sport dla każdego? A może potrzebna jest jakaś specjalna cecha?

- Kulturystyka to sport dla każdego, ale nie każdy może zostać kulturystą. Obecny trend w kulturystyce zawodowej jest skierowany na niesamowity rozrost masy mięśniowej. Nie da się tego zrobić bez wspomaganie farmakologicznego, bez ładowania się testosteronem, różnymi hormonalnymi, bardzo negatywnie wpływającymi na organizm ludzki substancjami. Inaczej nie jest możliwy taki rozrost mięśni. A tam gdzie pojawia się steryd nie ma mowy o zdrowym stylu życia. Trenując kulturystyką amatorsko, dla siebie, poprawiamy znacząco swój wygląd, ale raczej nie ma co liczyć na rozbudowanie 50 cm bicepsów. Przykre ale prawdziwe. Więc kulturystyka jest dla każdego, ale nie każdy może zostać kulturystą. Na pewno każdy może poprawić swój wygląd, swój wizerunek, każdy może wpłynąć na zmianę swoich proporcji ciała.

- Większość osób utożsamia ćwiczących w siłowni z misiami o małym rozumku, czyli inaczej mówiąc im większy biceps tym mniej w głowie. Czy to się sprawdza?

- Nasza wielka Noblistka napisała wiersz pod tytułem „Konkurs piękności męskiej”

Od szcęk do pięty wszedł napięty.

Oliwne na nim firmamenty.

Ten tylko może być wybrany,

kto jest jak strucla zasupłany.

Z niedźwiedziem bierze się za bary
Groźnym (choć go wcale nie ma).

Trzy niewidzialne jaguary

padają pod ciosami trzema.

Rozkroku mistrz i przykucania.

Brzuch ma w dwudziestu pięciu minach.

Biją mu brawo, on się kłania

na odpowiednich witaminach.

Wiersz napisała Wisława Szymborska i obsmarowała równo kulturystów. Trudno się mówi. Babka się po prostu nie zna. Trudno. Może być dobra w poezji ale akurat na kulturystyce się nie zna. Wybaczam jej. Podobnie myślą inni ludzie. Myślenie stereotypowe - jak ma w bicepsie to nie ma w głowie. Wróćmy do przykładu - Arnold Schwarzenegger. Prawda. Największy

człowiek na świecie, najlepiej zbudowany człowiek na świecie, wielokrotny tytuł Mister Olimpia - zostaje aktorem, zostaje gubernatorem Kalifornii. To jest chyba najbardziej jaskrawy przykład, że można mieć w głowie i w bicepsie. Po drugiej stronie stoją tak zwani chuligani. Niestety nie każdy traktuje kulturystykę jako zdrowy styl życia. Niektórzy ćwiczą, aby wykorzystać nabytą siłę w bójkach i innych burdach. Często sięgają po farmakologię, ładują się testosteronem, stają się agresywni i odporni na wiedzę. Dla siłowni porzucają szkołę. Ale jest to mniejszość społeczności ćwiczących (dzięki Bogu). Należy jednak przyjąć że warto ćwiczyć. Jeśli ja potrafię poświęcić się dla wiedzy, potrafię poświęcić się dla treningu, potrafię wyrzec się tyłu pokus, to ja potrafię wszystko. To kształtuje charakter. Ciężka praca kształtuje charakter. Ciężka praca kształtuje umysł.

- Chciałby Pan jeszcze coś dodać od siebie, jakiś przekaz?

- Proszę - ćwiczcie, ćwiczcie i jeszcze raz ćwiczcie.

Rozmawiał Piotr Dymek

Nowy sposób na życie

Dieta dla większości znanych mi osób oznacza dwu może trzy tygodniową zmianę sposobu odżywiania. Na jaki? Nie zawsze dobry dla naszego organizmu i najczęściej pozbawiający go ważnych składników odżywczych lub jednoskładnikowy, np. dieta jogurtowa. Powstaje niedobór, pustka, a w konsekwencji po zakończonej diecie pojawia się tzw. „efekt jojo”. Nasuwa się więc pytanie: co tak naprawdę winno się określać mianem „dieta”? To określony sposób odżywiania. Powinien być zgodny ze stylem naszego życia. Winien zaspokajać wszystkie potrzeby naszego organizmu. Nie możemy tu mówić o wyzuczeniach dla zdrowia, tylko o dbaniu aby nasz organizm był jak najdłużej sprawny. Do prawidłowego funkcjonowania potrzeba: białka, węglowodanów i tłuszczu. Muszą być one odpowiednio zbilansowane i dostarczane w proporcjach dostosowanych do naszego stylu życia i oczywiście wagi. Nie mówimy tu o kaloriach, bo czy ktoś je kiedyś widział? Nie. Każdy widzi na swoim talerzu ryż, kaszę czyli węglowodany, mięso, ser, ryby, czyli białko oraz tłuszcz i oczywiście warzywa, które są niezbędnym źródłem witamin. To na optymalizacji proporcji tych składników w naszych posiłkach winniśmy się skupić. Nie jestem dietetykiem więc na tym skończę mój nieprofesjonalny wywód. Zainteresowanych bilansowaniem posiłków odsyłam do fachowców, którzy pomogą Wam ustalić jak się odżywiać, aby było zdrowo i smacznie.

Wkrótce wiosna zdejmujemy grube ubrania i pokażemy jakie „zapasy” zgromadziliśmy przez okres zimy. Niektórzy, a może większość z nas wyjdzie do ogrodu czy w pole i poczuje jak ciężko się ruszać po okresie „bezruchu kanapowego”. Może warto zadbać o siebie już dziś. Ja



zmieniłam swój styl życia i sposób myślenia o potrzebach mojego organizmu we wrześniu 2007 r. Warto było. Wszystkich zachęcam do takich pozytywnych zmian. Nasz organizm jest niezwykle skomplikowaną maszyną. Musimy o niego dbać. Technika coraz bardziej wkracza w nasze życie domowe i zawodowe. Nie wysilamy naszych mięśni, a to od ich siły zależy nasza sprawność. Jest wiele form ruchu. Każdy może znaleźć coś dla siebie. Ja zdecydowałam się na styl życia, którego stałym elementem są ćwiczenia na siłowni. Tylko one, oczywiście pod okiem wykwalifikowanego instruktora, dają możliwość rozwoju wszystkich grup mięśni. Nie chodzi tu o zostanie kulturystą, ale o sprawność całego ciała. Wiele osób, z którymi spotykam się na siłowni, przychodzi tam z zalecenia lekarza. Skarżą się np. na bóle kręgosłupa, ale nie tylko. Lekarze zalecają wzmocnienie mięśni. Stając przed wyborem siłowni czy rehabilitacja w poradni szpitalnej wielu wybiera trening na siłowni. Czym należy się kierować przy wyborze klubu sportowego? Myślę, że doświadczeniem zawodowym i przygotowaniem trenerów, ale istotna jest też atmosfera panująca w danym obiekcie. Ja zachęcona opiniami znajomych wybrałam Klub GryFit. Zgodnie z oczekiwaniami otrzymałam tam porady dotyczące sposobu odżywiania oraz treningu spełniającego moje oczekiwania, czyli dającego redukcję ciała bez wzrostu masy mięśniowej. Zachęcam do zmiany stylu życia na zdrowy. Nasz organizm odwdzięczy nam się długoletnią sprawnością.

Anna Dymek

Malownicze wąwozy

Wąwozem określa się niewielką, suchą dolinę, o wąskim nierównym dnie i stromych, często urwistych zboczach. W Kazimierskim Parku Krajobrazowym występują wąwozy lessowe. Ze względu na swój urok i malowniczość są określane przyrodniczym skarbem Lubelszczyzny. Nigdzie w Europie, a ponoć także nigdzie na świecie, nie ma tak gęstej sieci wąwozów jak właśnie tu. W niektórych miejscach Kazimierskiego Parku Krajobrazowego, choćby w okolicach Parchatki, zagęszczenie wąwozów przekracza 10 km na kilometr kwadratowy. Turyści przyjeżdżający w nasze strony dostrzegają wyjątkowość naszego terenu. Zachwycają się urozmaiconym krajobrazem. Zadają pytanie: w jaki sposób powstała taka niezwykła rzeźba terenu? Odpowiedź brzmi: spowodowały to: woda, less i zjawisko erozji.

Less jest skałą osadową pochodzenia wiatrowego. Powstał ze zwietrzałego materiału skalnego (węglanu wapnia), po okresie polodowcowym. Jest podatny na działanie wody, pod wpływem której ulega rozmyciu i rozpadowi. Gruba warstwa osadów lessowych, falista rzeźba terenu, intensywne deszcze oraz gospodarka człowieka doprowadziły do powstania prawdziwego labiryntu wąwozów. Spacer wąwozami, od których odchodzi duża ilość rozgałęzień dla nieorientowanego w terenie sprawia wrażenie labiryntu.

Na rozwój wąwozów mają wpływ różne czynniki. Wąwozy są elementem łączącym cechy krajobrazu naturalnego i krajobrazu kulturowego, gdyż są kształtowane przez naturalne procesy rzeźbotwórcze, często przy współdziałaniu człowieka. W Kazimierskim Parku Krajobrazowym można wyróżnić dwa typy wąwozów:

- naturalne, tworzące zwykle rozgałęzione systemy rozcinające dno i zbocze doliny (nazywane powszechnie „dołami”),
 - drogowe, rozcinające garby położone między tymi dolinami (zwane „głębocznicami”).
- Najstarsze odcinki systemów wąwozowych są nazywane „parowami”.

Wąwozy porasta zazwyczaj las liściasty zwany grądem, składający się w głównej mierze z grabów, dębów i lip o bogatym gatunkowo runie, które wczesną wiosną zakwita łanami białych zawilców i niebieskich przylaszczek czy fiołków. Miejscami wąwozy porośnięte są głógiem, tarniną, dereniem, dziką różą, bzem, leszczyną, czeremchą, berberyssem, oraz spowite pędami chmielu. Znajduje tu dogodne siedliska wiele gatunków roślin, charakterystycznych zarówno dla terenów północnych i górskich, jak też ciepłolubnej roślinności



Wyrzeźbione w skale słoneczko zachęca do spaceru



Pięknie i nastrojowo jest tu latem

południowej. Z ciekawszych gatunków należy wymienić chronione storczyki, pluskwicę europejską, bluszcz pospolity czy wawrzynkę wilczelżyko.

Duże zacienienie i wilgotność, jakie panują w wąwozach dają doskonałe warunki do rozwoju grzybów, porostów i paprotników. W ściółce leśnej występują liczne drobne żyjątka, zwłaszcza owady. Liczne gatunki ptaków upodobały sobie korony rosnących tu drzew. W labiryncie wąwozów znajdują schronienie łasice, borsuki, kuny oraz lisy. W najbardziej dzikich odcinkach wąwozów, gdzie człowiek praktycznie nie ma dostępu, przyroda pozostawiona sama sobie rządzi się własnymi prawami. Powstają wówczas naturalne, niewielkie „rezerваты”.

Na terenie naszej gminy wąwozy występują w okolicach Skowieszyna, Pożoga, Lasu Stockiego i Stoku. Zarówno wąwozy, odnogi a także położone między nimi pola uprawne posiadają swoje miejscowe nazwy. Wymyślano je w dawnych czasach po to, aby ułatwić sobie identyfikację danego miejsca. Dzięki tym nazwom nasi ojcowie bez mapy i planu potrafili trafić do

najbardziej skrytego w terenie zakątka.

W okolicach Skowieszyna występują wąwozy o przyjętych nazwach własnych: Uczynny Dół, Skórzynny Dół, Olszowy Dół, Chmielna, Zimny Dół, Białocin Dół, Bocianowa, Dworska, Szczepanowa, Madejowa, Głęboki Dół, Doły Starowieskie. Niektóre nazwy odnóg dołów pochodzą od imion i nazwisk byłych właścicieli np. Zuchniarzów, Pajórków, Szymkowa, czy Taraszyna. W okolicach Pożoga jest Pękalowy



Zimowy urok wąwozu równie zachwyca

Dół, Boreczkowe Dołki, Wolski Dół, Stoczysko, Bocianowa Góra, Dalsza Góra, Szeroka Odnoga, Samorkowa Odnoga i Wygoszek. W Stoku istnieje Wygonowy Dół, Choinowa Odnoga i Gawroniec. Te przyjęte nazwy są znane i czytelne dla miejscowej ludności.

W wąwozach panuje nastrój tajemniczości i dzikości. Zimą jest tu nieco posępnie i szaro, za to wiosną najpiękniej. W każdym z wąwozów panuje nieco odmienna atmosfera, warto też odwiedzać je o różnych porach dnia i roku - za każdym razem pokażą nam inne oblicze. Zachęcam, aby w nadchodzące wiosenne dni wybrać się na spacer i obejrzeć piękno najbliższych stron, pooddychać czystym powietrzem i dostrzec uroki tych malowniczych zakątków, których zazdroszą nam turyści z odległych stron.

Dorota Chyl

Wracamy ponownie do konkursu literackiego XV Przeglądu Artystycznego „ZIMOWE NASTROJE”, aby zaprezentować kolejne nagrodzone prace.

I miejsce – kategoria: praca literacka - opowiadanie
Śnieżny dyżur

Doktor Endie jak zwykle dyżurował na jednym z lotnisk Nowego Jorku. Siedział sobie w małym przytulnym pokoju lekarskim przeglądając karty swoich pacjentów.

Za oknem szalała burza śnieżna. Momentami nie widać było linii startowych ani lamp wyznaczających tor lądowania. Blask lampki zapalanej nad biurkiem oświetlał zmęczoną twarz doktora. Jego twarz pokrywały głębokie zmarszczki, świadczące o wielu nocach spędzonych w tym dobrze mu znanym miejscu. To już druga dobę pan Endie pełnił dyżur. Jego zmiennik nie mógł przyjść do pracy. Musiał zaopiekować się chorą żoną. Za oknem coraz bardziej wiało śniegiem. Niektóre loty zostały odwołane.

Nagle ciszę przerwał głośny dzwonek telefonu.

- Halo? - w słuchawce było słychać przeraźliwy szum.

- Halo?! - Wykrzyknął doktor, wreszcie ktoś się odezwał - proszę przyjechać na przedmieście Nowego Jorku na lotnisko Aeroklubu młodzieżowego. Rozbił się samolot.

- Jak to się rozbił? - odezwał się doktor.

- Chcieliśmy wylądować, ale strasznie padał śnieg, nic nie było widać i wtedy maszyna odmówiła posłuszeństwa.

- Proszę dokładnie określić miejsce wypadku - wykrzyknął pan Endie do słuchawki.

- Rozbiliśmy się daleko od drogi, musicie przylecieć samolotem, bo samochód nie dojedzie.

- Ilu macie rannych - krzyczał do słuchawki doktor.

- Kilka młodych osób, to członkowie Aeroklubu - odezwał się zmęczonym i ledwie słyszalnym głosem rozmówca.

- Dobrze, już wylatujemy. Trzymajcie się, będziemy w kontakcie telefonicznym.

Chociaż centrum lotów nie wydało zgody na tę akcję, doktor wiedział, że musi im pomóc. Tam są dzieci w wieku jego córki. Zdenerwowany Endie nie zastanawiał się czy lecieć czy nie. Szybko zorganizował akcję ratowniczą.

Pilot, trzech sanitariuszy i on po chwili byli w powietrzu. Niebo było barwy granatowo-szarej. Można było po tym wywnioskować, że pogoda w każdej chwili może się zmienić. Bez trudu dostrzegli w dali światła rozbitego samolotu. Nagle znowu zaczęła się burza śnieżna.

- Nic nie widzę - krzyczał zrozpaczony pilot - Nie wyląduję!

- Wylądujesz, bo tylko my możemy im pomóc - powiedział spokojnie, ale stanowczo doktor.

W górze nic nie było widać, ciągle padał gęsty śnieg. Pilot był coraz bardziej zmęczony i zdenerwowany. Po jakimś czasie zadzwonił telefon komórkowy doktora. To był znowu człowiek z rozbitego samolotu, jego głos stawał się coraz słabszy. Wzywał pomocy. Doktor nie mógł dłużej czekać, wiedział, że muszą lądować, jeśli chcą ratować rannych.

Samolot zaczął opuszczać się niżej i niżej. Wtedy jeden z sanitariuszy dostrzegł światła pasa startowego. Wreszcie wylądowali. Zabrali pasażerów rozbitego samolotu na swój pokład. Doktor w czasie lotu powrotnego udzielał pomocy rannym. Tymczasem sanitariusze zawiadomili telefonicznie szpital, aby przygotował się na przyjęcie rozbitków.

Po jakimś czasie wszyscy ranni leżeli bezpiecznie w szpitalnych łóżkach. Tylko doktor Endie, zmęczony, ale bardzo zadowolony z siebie, wrócił na swój lekarski dyżur na jedno z lotnisk w Nowym Jorku. Miejący nadzieję, że jeszcze niejednokrotnie uratuje komuś życie.

Izabella Rybak kl. VI
SP w Chrzęchowie

Miejsce II – kategoria: wiersz - kl. IV - VI

Muminki i zima

W naszym ogródku pod choinką
Zamieszkało pięć Muminków
Trzy łaciate, czwarty rudy
Piąty nosk miał zbyt długi.
Zbudowały sobie domek
Na osiedlu u biedronek.
Wyjeżdżały na wycieczki
Do sąsiadki na porzeczkę
A gdy przyszła zima sroga
Wraz z bocianem
Poleciały do Afryki, gdzie upały.
Pomyślały sobie jednak,
Zima sroga bywa niezła.
Powróciły na osiedle
Ciepłe buty zakupiły,
Nauszniki założyły
I wybrały się na narty
Na wyprawę nie na żarty.

Dominika Kęsik kl. IV
SP Chrzęchów



W takim domku mieszkają Muminki zimą

Miejsce II – kategoria: wiersz kl. I - III
Zima

Przyszła do nas śnieżna zima
Mróz od rana dzisiaj trzyma
Pola śniegiem zasypało
Wszędzie białe, białe, białe.

Dzieci sanki wyciągają
Buty długie zakładają
Już szukają dużej górki
Żeby zjechać na pazurki

Nawet Burek chce figlować
I pod śniegiem głowę chować
Tak się cieszy, tak raduje
Wciąż ogonkiem pomerduje

Krzysztof Furdal, kl. III
SP Chrzęchów

W najbliższym czasie w GOK

Witraże

20 marca 2009 r. (piątek) o godz. 17.00 - otwarcie wystawy witraży i biżuterii artystycznej p. Joanny Kowalskiej- Rybickiej (sala konferencyjna). Na wystawie eksponowane będą witraże wykonane techniką Tiffanigo oraz projekty witraży.

Święto Inwalidów

22 marca 2009 r. (niedziela) godz. 10.30 – impreza Gminnego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów z okazji Dnia Inwalidów. W programie: część oficjalna, występy artystyczne oraz spotkanie towarzyskie.

Wykłady historyczne

28 marca 2009 r. (sobota) godz. 14.00 – wykład historyczny Cezarego Kruka pt. „GROT - Stefan Rowecki, Komendant Główny Armii Krajowej”. Niniejszy wykład otwiera dłuższy cykl na temat historii. Organizatorami wykładów są: Puławski Klub Historyczny, Stowarzyszenie Grupa Historyczna 15 PP "WILKÓW", Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość.

Kiermasz

04 kwietnia 2009 r. (sobota) i **05.04.2009 r.** (niedziela), w godz. 9.00. – 14.00, KIERMASZ i wystawa ozdób wielkanocnych (palmy, serwety, ozdobne jajka, obrazki z motywem świątecznym, itp.). Prace wykonane przez twórców ludowych z naszej gminy oraz podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy w Końskowoli.

Wstąp do Klubu Rękodzieła!

Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli, wychodząc naprzeciw zainteresowaniom osób zajmujących się haftem, szydełkowaniem, pracami na drutach, wykonywaniem ozdób z zasuszonych roślin, drewna itp., organizuje Klub Rękodzieła Artystycznego, do którego serdecznie zaprasza Panie parające się rękodziełem. Spotkania odbywają się w piątki o godz. 17.00. Rolę opiekuna Klubu z ramienia GOK pełni instruktor plastyk, Elżbieta Urbanek.

Celem spotkań, poza przyjemnością oczywiście, jest: przygotowanie wspólnej wystawy w GOK, wymiana doświadczeń i pomysłów oraz zasady uczestnictwa w konkursach i kiermaszach.

Zapraszamy.

Finał Konkursu o zabytkach

**TODK „FARA KOŃSKOWOLSKA”
MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ
NA FINAŁ II GMINNEGO KONKURSU
„ZABYTKI KOŃSKOWOLI I ICH
HISTORIA”**

który odbędzie się w dniu 29 marca (niedziela) o godzinie 11³⁰

w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli. Konkursowi towarzyszyć będzie inscenizacja bajki „Jaś i Małgosia” Jana Brzechwy oraz występ „Mam talent” w wykonaniu dzieci i młodzieży naszej Gminy.

W trakcie imprezy będziemy zbierać środki na leczenie Martynki Kruk z Końskowoli.

Światowy Dzień Poezji



21 marca zwykle wszystkim kojarzy się z pierwszym dniem wiosny i topieniem Marzanny. Ale od dziesięciu lat jest też okazją do bliższego kontaktu z poezją, bowiem w 1999 roku, ten właśnie dzień został ustanowiony przez UNESCO Światowym Dniem Poezji. Jest on obchodzony przede wszystkim w Paryżu, gdzie są urządzone festiwale poetyckie, a także w Grecji oraz Hiszpanii.

W Polsce święto nie jest jeszcze tak popularne. A czy sama poezja jest popularna? Może nie w takim stopniu jak na to zasługuje, ale na pewno jest.

Ernest Bryll - polski poeta, pisarz, autor tekstów piosenek - uważa, że: - *Po wiersze sięgamy tym chętniej, im mniej rozumiemy z otaczającej nas rzeczywistości.*

A otaczająca nas rzeczywistość jest coraz częściej trudna do zrozumienia, więc jest to uzasadnienie do tego, aby sięgać do poezji, która wymaga skupienia i wejścia w jej świat, by początkowo błądzić, a potem odnaleźć właściwą drogę.

Julia Hartwig - popularna poetka - w jednym z wywiadów powiedziała: - *To bardzo pożyteczne święto. Życzyłabym sobie, by z tej okazji każda z gazet wydrukowała jeden wiersz.*

Spełniamy życzenie poetki, na łamach niniejszego numeru Czytelnicy odnajdą wiele strof poetyckich, a że najcenniejsza jest dla nas twórczość naszych rodzimych poetów, dlatego publikujemy ich wiersze, zarówno tych doświadczonych jak i tych początkujących. Obserwujemy, że ludzie coraz chętniej piszą wiersze i w ten sposób chcą wyrazić siebie, swoje myśli i odczucia. I co ważne, chcą się tymi odczuciami dzielić z innymi.

BF

Aforyzmy o Kobietach

Kobieta jest kresem i królową wszelkiego stworzenia; jest jego ozdobą doskonałością i sławą.

Agrippa

Siła kobiet nie tkwi w tym co mówią, ale ile razy to powtarzają.

Marcel Achard

Kawa nigdy nie może być za mocna, a piękna kobieta - za słaba.

Jerzy Andrzejewski

Aby oszukać kobietę, potrzebny był wąż, ale aby oszukać mężczyznę, wystarczyła kobieta.

Św. Ambroży

Mężczyźni polują, kobiety łowią.

Wiktory Hugo

My rządymy światem, a nami kobiety.

Ignacy Krasicki

Kobiety przypominają krawcowe: „szyją grubymi nićmi”, „haftują”, a czasem „robią z igły widły”

Magdalena Samozwaniec

Obecna kobieta składa się z ciała śmiertelnego, duszy nieśmiertelnej i torebki.

Ksawery Ciotucha

Kobieta nie goni za mężczyzną, bo kto to kiedy widział, żeby pułapka goniła mysz?

Julian Tuwim

Wybrała B. Rybaniec

Gwaro, kto cię jeszcze rozumie

W poprzednim numerze Echa w artykule „Międzynarodowy Rok Języka Ojczystego”, pani Genowefa Flis, nauczycielka języka polskiego wyraziła opinię, że język gwarowy jest zupełnie zapomniany. Rzeczywiście, w naszym środowisku już mało się słyszy rozmów prowadzonych gwarą. No, może jeszcze starsi ludzie na wsiach posługują się nią na co dzień. Dlatego też nawiązaliśmy kontakt z poetą i rzeźbiarzem ludowym, Zbigniewem Kozakiem, który m.in. pisze wiersze gwarą. Pan Zbigniew urodził się i spędził dzieciństwo w Sielcach, w miejscowości naszej gminy, i do dziś pamięta język swoich dziadków. Takim właśnie językiem napisał prezentowane poniżej wiersze. Te strofy zapisane są fonetycznie, dlatego nie należy się dziwić pisowni, bo na pewno odbiega ona od zasad polskiej ortografii. Bez wątpienia będą ją rozumieć ludzie starsi, ale czy młodzież potrafi przełożyć to na język literacki?

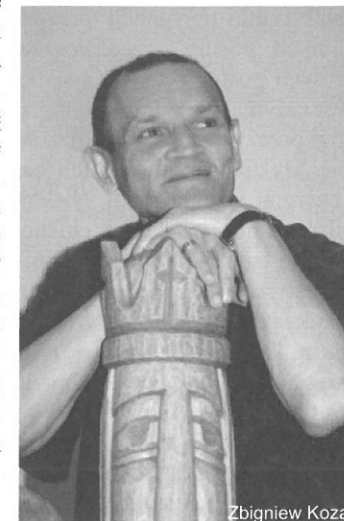
GOTKO MOJA

gotko ty mojo
mojo rodzinno
dziatkóf nasych
i lojócó
kto cio tera rozumi
kumu jesse potrzebno
kto cio tera wzywo jesse
coros bardzi otchodzis
razom s ludziomy staromy

zmienios sio
ślachetniejes
dziko grusko
„zrazom” cio zascypili
gruski tera mos duze
i smacne
a jo pomiontum
ulągołki pysne
scyżnie kunia zopszunk

i omasto do kartofly
rono na śniodonie
grusko zascypiuo
pniok aby mos prawdziwny
i korzonie
piju łuny z ziomi soki
jak zawse
jak dziatki nase
jak lojce nase
jak i jo łot dziecioka
pomiontać ło tom trza
i łopowiadać
i godać
by za duzo sio nie uślachetnić

8.12.2008



Zbigniew Kozak

ZIMA PSZYŚŁA

wiatszysko przyguniło bure chmury
ciąskie
łopuściły sio s góry
szdiurawiune jak durśłoki
biołom puchom
łozdobiły fszyskie kszoki
fszyskie miedze dumy drogi
za nos scypie mrozisko srogi
w ronce kłuju tys kwicoły
zakszepionte fszyskie doły
styrty śniegu nakurzune
skszypiu drzewa roześniune
ptoki w gnioldach pochowane
fszysko jako rozespone
burek s budy nie wychynie
dziatki siedzu pszy kuminie
zupa w gorku sio gotuje
kobita jedzonie sykuje
za łoknom bałwon w zomieci
w łoknie siedzu roześniune dzieci
wiecór fceśnie zapado
kazdy do kolacji siado
potom pcho sio pot pierzyno
byle pszetrfać ciąsku zimo.

8.01.2009

Pan Zbigniew pisze wiersze również językiem literackim. W kolejnych numerach Echa będziemy publikować jego ostatnie utwory, w tym nagrodzone na ogólnopolskich konkursach. A póki co polecamy tomik wierszy „Moje powroty”, który można nabyć w Bibliotece Publicznej. Cena tomiku 10 zł.



Mieszkaniec naszej gminy, pan Józef Paciejewski z Lasu Stockiego, przekazał nam wiersz, nieznanego autora. Z racji humoru, a jednocześnie głębokiej treści, publikujemy go na nadchodzący prima aprilis.

Stwórca

Stwórca stworzył świat i rzecze:
„Oto stwarzam Cię człowiecze,
Będiesz w zdrowiu i rozkwicie,
Lat trzydzieści szedł przez życie,
Potem umrze Twoje ciało”.
Człowiek jęknął - „to za mało”.
Ręka Stwórcy się uniosła,
I z kolei stworzył osła,
Lat trzydzieści dał mu życia,
Pełnych znoju, trudu, bicia.
Osioł smutnie zwiesił głowę,
„Dobry Stwórco, daj połowę”.
Człowiek prędko doskakuje
„Biorę resztę i dziękuję”.
Stwórca zgodnie kiwa głową,
i już stwarza postać nową,
Oto pies - „Masz strzec człowieka,
lat trzydzieści w głodzie szczekać”.
Na psi los pies smutnie warczy,
„I piętnaście mi wystarczy”.
Człowiek chętnie doskakuje,
„Biorę resztę i dziękuję”.
Stwórca rzekł - „Jak uważasz”,
I z kolei małpę stwarza,
Pomarszczoną, wykrzywioną,
Z życia nie zadowoloną.
Człowiek rusza więc z kopyta,
I piętnaście lat jej chwytą.
No i w sumie na ostatek,
Siedemdziesiąt pięć ma latek.
Oto w tym jest sedno rzeczy,
Lat trzydzieści masz człowieczych,
(O nic się nie martwisz)
Potem los ci figle płać,
(Te nieszczesne osłe lata)
Niby osioł wciąż harujesz,
Tyrasz, wierzgasz, chomikujesz
Na 45-lecie - masz wcielenie,
Swoje trzecie. Strzeżesz dóbr,
na bliźnich szczekasz,
I na swój psi los narzekasz.
Gdy ci stuknie sześćdziesiątka,
Spójr do lustra - twarz małpiątka,
Pomarszczona, brzydka, stara,
To jest za zachłanność kara.
Gdyby człowiek nie był chciwy,
Żyłby krócej - lecz szczęśliwy.
Lepiej mniej mieć, ale swoje
Ważne to je - co je moje.



Post nie tylko u Benedyktynów

Już od wieków ludzie znają korzystne skutki rezygnacji z jedzenia. Myśliwy z ludów pierwotnych pościli przed polowaniem, znachorzy i szamani celebrowali postne rytuały, mnisi w klasztorach dniami a wręcz całymi tygodniami wstrzymywali się od jedzenia. Wszyscy oni przeżywali coś, co jest paradoksem – zysk poprzez rezygnację. Myśliwy po poście dysponował większą wytrzymałością i energią; szaman miał nadzieję na otrzymanie magicznej siły; mnich zyskiwał koncentrację, aby lepiej przygotować się na wielkie święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Nieprzerwana fascynacja postami trwa do dziś. Coraz więcej ludzi szuka i doświadcza ich leczniczych efektów. Głodówka jest czasem, którego nie traci się na zakupy, gotowanie, jedzenie. To okres „ciszy”, ponieważ tylko połowa energii przeznaczona jest na trawienie, organizm się uspokaja. Stwarza to okazję do wejrzenia w głąb siebie, przemyślenia swoich nawyków. Post oczyszcza i ożywia ciało oraz pomaga znów świadomie rozkoszować się jedzeniem i picciem.

Posty odgrywały dużą rolę we wszystkich religiach. Wszyscy twórcy religii musieli przeżyć fazę wyrzeczeń. Mahomet pościł zanim został mu objawiony Koran; Budda czynił to pod drzewem Bodhi, aby uzyskać oświecenie; Mojżesz musiał wytrwać 40 dni bez jedzenia na górze Synaj, zanim był godny otrzymać od Boga jego prawo. Zastanawiamy się pewnie czasem dlaczego posty są obecne w życiu religijnym i duchowym. Nie da się tak łatwo na to odpowiedzieć. Podobnie jak modlitwa, posty dawniej miały być środkiem ochronnym przed wrogimi demonami, które u wielu ludzi budziły straszny lęk. Księża podczas kazania we wczesnym chrześcijaństwie nauczali ludzi, że post wzmacnia ciało i ducha. Reguła

św. Benedykta, ojca zachodniego życia klasztorowego, przewidywała regularne postne dni przez cały rok, z wykluczeniem okresu pomiędzy Wielkanocą a Zielonymi Świątkami. Od Zielonych Świątek do 14 września (święto Podwyższenia Krzyża Świętego), należało w każdym tygodniu pościć w środy i piątki. Od 14 września do Wielkanocy przewidziany był tylko jeden posiłek w ciągu dnia – w porze obiadu. W okresie Wielkiego Postu, 40 dni przed Wielkanocą, posiłek ten przeniesiony był z pory południowej na wczesny wieczór. Ponadto każdy mnich mógł sobie narzucić własne ograniczenia, musiał je jednak wcześniej omówić z opatem. Przesada w ascezie była równie niemile widziana jak obżarstwo i opilstwo.

W średniowieczu obowiązywały takie same okresy postu jak we wczesnym chrześcijaństwie, z tym, że postom coraz rzadziej przypisywano lecznicze i oczyszczające działanie, uznając je przede wszystkim za niezbędne do osiągnięcia zbawienia. Na początku XI wieku teolog Burchard z Wormacji zestawiał (na podstawie pism Ojców Kościoła i postanowień soborów) rozmaite reguły dotyczące postów. W tym zestawieniu pierwszy raz jest mowa o abstynencji rozumianej jako powstrzymanie się od jedzenia potraw mięsnych oraz produktów mlecznych i tłuszczu zwierzęcych.

Jednym z najbardziej ciekawych rozdziałów w historii postów XVI w. są niezliczone próby obejścia surowych

przepisów. Podczas gdy lud podporządkowywał się zasadom poszczenia akurat mnisi coraz intensywniej poszukiwali sposobów, by potajemnie post łamać. I jest to naprawdę czysto ludzka reakcja - oni po prostu szukali możliwości aby choć troszeczkę ulżyć sobie w okresie ścisłego, uciążliwego postu. Ich pomysłowość za murami klasztoru była zadziwiająca. Niektórzy wpadali na pomysł aby ukryć mięso w cieście chlebowym lub w pierożkach. Prosięta chrzczone imieniem „karp”, a następnie zjadano jako „rybę”. Wszystko, co pływało albo miało kontakt z wodą - łabędzie, wydry, bobry, pawie - traktowane były jako potrawy bezmięsne i oczywiście jadano je w okresie postu. Dzikie świnię wpędzano do stawu i tam chwytało, zgodnie z zasadą „wszystko co pływa”, można je było spożyć jako zwierzęta wodne. Tak samo działo się z innymi dzikimi zwierzętami i ptactwem - przemieniano je w ryby. Gotowano je, filetowano i rozdrabniano ich mięso, później robiono z niego elastyczną masę, z której formowano dania w kształcie ryb – i to było dozwolone. Istniała jeszcze jedna luka

prawna. Otóż w przepisach dotyczących postów nie było mowy o słodyczach. Prawie w każdym klasztorze hodowano pszczoły. Wosk potrzebny był do świec na ołtarze. Jako produkt uboczny występował więc miód. Było go mnóstwo. Słodzono nim potrawy, a z miodu i migdałów powstawały bardzo smaczne słodycze. Jedzenie ich powodowało niestety skutki uboczne. Doświadczył tego nawet św. Tomasz z Akwinu, który utył tak, że w stole, w miejscu gdzie siedział, trzeba było wyciąć specjalne półkole.

Wraz z upływem średniowiecza i nowożytności przestały istnieć ścisłe, kościelne zasady postu. Od 1966 roku Środa Popielcowa i Wielki Piątek zostały w Kościele Katolickim uznane za dni postu i abstynencji. Podczas dni postu dozwolony jest jeden posiłek do syta i dodatkowo dwa niewielkie dla wzmocnienia. Do poszczenia zobowiązani są wszyscy katolicy od 21 roku życia aż do ukończenia 59, z wyjątkiem ludzi słabych i starych, kobiet ciężarnych i karmiących, oraz tych, którzy muszą ciężko pracować. Dziś ciągle jeszcze pości się w klasztorach, nawet jeśli zalecenia nie są tak surowe jak dawniej. Jako dni postu obowiązują środa i piątek każdego tygodnia, chyba, że w te dni przypada święto. W czasach nam współczesnych często dni są podobne do siebie. Potrawy, które spożywamy codziennie smakują jednakowo. Zakupy w sklepach można robić przez siedem dni tygodnia, a programy telewizyjne są coraz mniej urozmaicone. To właśnie jest powód dla którego coraz więcej ludzi zamyka się w klasztorach na kilka dni lub tygodni. Coraz więcej osób odczuwa pragnienie aby znów żyć w jakimś konkretnym rytmie i bardziej świadomie przeżywać różne rzeczy. Właśnie w klasztorach, które otwierają się dla gości można tego doświadczyć. Klasztory oferują nie tylko post, ludzie zostają wciągnięci w rytm klasztorowego życia. Poprzez post i jego naruszenie uczą się świadomie pojmować czym jest pożywienie. Odzyskują prawidłowy stosunek do tego co nas (fizycznie) utrzymuje przy życiu, czyli do jedzenia i picia.

(na podst. Post, który leczy, oprac. T.D.)



Rekolekcje



Wielki Post jest czasem naszego przygotowania do godnego przeżycia świąt Zmartwychwstania Pańskiego - Wielkanocy. Trzecie przykazanie kościelne uczy: "Przynajmniej raz w roku w okresie wielkanocnym przyjąć Komunię św." Kościół św., wychodząc naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom wiernych, organizuje w Wielkim Poście rekolekcje dla wiernych. Mają one na celu pogłębienie wiary i wiedzy religijnej, która nie zawsze jest wielka, ale także mają pomóc człowiekowi poznać stan swojej duszy, doprowadzić do dobrego rachunku sumienia, do szczerej spowiedzi i Komunii św. przyjmowanej nie tylko w rekolekcje, ale również w święta Wielkanocne. Zmartwychwstanie Pana przeżyte w stanie łaski jest dla nas tu, na ziemi, przedsmakiem tej radości, jaka będzie naszym udziałem w chwalebnej wieczności. Aby tak było, rekolekcje powinny być właściwie przeżywane przez wiernych. Rekolekcje zazwyczaj trwają kilka dni. Zauważyłem, że w pierwszym dniu uczestniczy w rekolekcjach zaledwie garstka wiernych, w następnym trochę więcej. W dniu spowiedzi zjawia się prawie komplet. Wyspowiadają się, przyjmują Komunię św. i powrót do dawnego życia. Jeden z rekolekcjonistów, którego nauk słuchałem, określił takich ludzi jako: "porywaczy Jezusa". Przyszli na jakiś czas, posłuchali, odbyli spowiedź, chwycili Pana Jezusa i koniec. Czy na tym zasadza się istota dobrze przeżytych rekolekcji? Chyba nie. Rekolekcje mają prowadzić do dobrej spowiedzi, do pojednania z Ojcem Niebieskim. Nie można jej tylko "odbyć". Słuchając nauk rekolekcyjnych należy zastanowić się głębiej nad sobą. Przystępując do spowiedzi, zróbmy dobry rachunek sumienia, przypomnijmy sobie możliwie wszystkie grzechy. Może trzeba będzie zrobić rachunek sumienia z pomocą książeczki do nabożeństwa, której dawno nie trzymaliśmy w ręku. Ona jest gdzieś w domu, tylko ją odszukajmy.

PROGRAM REKOLEKCJI WIELKOPOSTNYCH 2009 r.

Kaplice

29 III Niedziela

Chrzążów - godz. 9.00 i 16.00
Wola Osińska - godz. 10.30 i 17.30
Sielce - godz. 11.45 i 18.45

30 III Poniedziałek dzień spowiedzi

Chrzążów - godz. 9.00 i 16.00
Wola Osińska - godz. 10.30 i 17.30
Sielce - godz. 11.45 i 18.45

31 III Wtorek

Chrzążów - godz. 9.00 i 16.00
Wola Osińska - godz. 10.30 i 17.30
Sielce - godz. 11.45 i 18.45

Kościół parafialny i kaplica w Pożogu

1 IV środa

godz. 18.00 - Rozpoczęcie Rekolekcji - nauka wstępna
godz. 16.00 - kaplica Pożóg

2 IV czwartek

Msze św. z naukami rekolekcyjnymi
godz. 9.00 - dla wszystkich
godz. 10.30 - dla dzieci
godz. 12.00 - dla młodzieży gimnazjalnej
godz. 18.00 - dla wszystkich
godz. 19.00 - nabożeństwo Słowa Bożego dla młodzieży
godz. 8.00 i 16.00 - kaplica Pożóg

3 IV piątek

Msze św. z naukami rekolekcyjnymi
godz. 9.00 - dla wszystkich
godz. 10.30 - dla dzieci
godz. 12.00 - dla młodzieży gimnazjalnej
godz. 18.00 - dla wszystkich
godz. 19.00 - nabożeństwo Pokutne dla młodzieży
godz. 8.00 i 16.00 - kaplica Pożóg

4 IV sobota dzień spowiedzi

Msze św. z naukami rekolekcyjnymi
godz. 9.00 - dla wszystkich
godz. 10.30 - dzieci i młodzież gimnazjalna
godz. 12.00 - dla osób w podeszłym wieku i chorych
godz. 18.00 - dla wszystkich
godz. 8.00 i 16.00 - kaplica Pożóg
Spowiedź w sobotę 4. IV. 2009
Od godz. 8.30-12.30 i od godz. 16.00-19.00

Droga krzyżowa

Jeszcze kwiaty spały na poduszkach mchu,
jeszcze nad polami snuły się tam i tu mgły, smugi pajęcze,
a już skowronek oznajmił nutą solową,
że czas rozpocząć drogę krzyżową.
Dąb pełen skruchy i upokorzenia,
że Chrystus na drzewie zawisł dla ludu zbawienia.
Ciernie w zaroślach się skrzyły, tak się wstydzili,
że z nich ludzkie ręce koronę Panu uwiły.
Dzięcioł stuka jakby gwoździe do krzyża przybijał,
z drzewa na drzewo skacze.
Dziki gołąb ciągle płacze.
Brzozy jak niewiasty jerozolimskie zrozpaczone
też płaczą nad ziemią pochylone.
Mękę Pańską śpiewał słowik,
zdawało się, że śpiewa w pewnej chwili:
- Zabili... zabili... do krzyża przybili!
A potem, jakby ciche łkanie,
i znów na cały głos: - Ale zmartwychwstanie!
Osiki ze wzruszenia drżały,
leszczyny z żalu liście poskręcały,
a wszystkie drzewa jakby w ogromnym pochodzie
drogą krzyżową podążały.
Pod lasem na pagórku stał krzyż, jak na Polskiej Gołgocie,
w woni kadzideł, promieni słońca złocie.
Rzesza mleczów, stokrotek zewsząd go otoczyła
i tu się droga krzyżowa zakończyła.
A nad polami śpiewały ptaki,
nuta piękna, znana -
"Alleluja!
Zmartwychwstał!
Chwalmy Pana!"

Zuzanna Spasówka

Ks. Piotr Trela

JODY SHIELDS debiutowała powieścią *Cienie Wiednia*. Wszechstronnie uzdolniona, z wykształceniem plastycznym, napisała kilka scenariuszy filmowych i dwie książki niefabularne. Mieszka w Nowym Jorku.

Szkarlatny portret Wiosna 1915 roku. W rozległym majątku ziemskim w pobliżu Londynu mieszka młoda kobieta, opiekująca męża, który poległ na dalekim polu bitwy. Gdy część jej domu zamieniono na szpital wojskowy, w którym mają się znaleźć najciężej ranni, młoda wdowa znajduje pociechę w towarzystwie żołnierza, którego twarzy, ukrytej pod bandażami, nigdy nie widziała. Ich romans przybiera niespodziewany obrót, gdy kobieta znajduje okazję, by nadać twarzy żołnierza - przy minimalnej pomocy chirurga i amerykańskiej malarki - rysy zmarłego męża...

ZINAROHAN przez 25 lat pracowała w sekcji zagranicznej BBC, jednak porzuciła dziennikarstwo, by całkowicie poświęcić się literaturze. Jest córką uchodźców, którzy osiedlili się w Anglii po ucieczce z Rosji i Niemiec. Ojciec jej pierwszego męża był Irańczykiem, a matka Polką. To właśnie jej losy posłużyły za kanwę powieści *Córka oficera*.

Córka oficera Marta od dziecka marzyła, by zostać żołnierzem, jak jej ojciec. Wybuch wojny sprawia, że dziewczyna musi wykazać się odwagą godną córki polskiego oficera, i zmusza ją do wieloletniej tułaczki: od polskiego Wilna, przez syberyjskie łagry i bezdroża sowieckiej Rosji, aż do egzotycznej Persji.

Wojenna zawierucha poddaje próbie patriotyzm i dumę Marty. Los przynosi jej wielką miłość. Jednak serce dziewczyny rozdarte jest między młodym polskim żołnierzem a charyzmatycznym polskim lekarzem. Życie daje jej trudną lekcję pokory i uświadamia, że pochopne decyzje mogą w dramatyczny sposób wpłynąć nie tylko na nas, ale i na tych, których kochamy.

ALEKSANDER LEWTAK *Ojczyźnie oddani* Aneks-korekta Opracowanie oparte zostało w znacznej części na materiałach pozyskanych z prywatnych źródeł. Po wydrukowaniu książki przybyło wiele cennych dokumentów i zdjęć. Odnaleziono między innymi donosy przechwycone przez pracowników poczty w Końskowoli (H. Sandomierską i J. Gawdziką), które miały trafić do Gestapo. Gdyby tak się stało to osoby oskarżone o działalność przeciw Niemcom zginęłyby niechybnie w obozach. Aneks zawiera 3 krótkie noty biograficzne i rozdział p.t. Fortyfikacje niemieckie w gminie Końskowola (pominięty w książce), który uzupełnia wiedzę o sytuacji, w jakiej znalazła się gmina w czasie okupacji. Na szczęście Niemcy nie dokończyli budowy linii umocnień i cofając się w 1944 r. nie skorzystali z niej. Skutki dla Końskowoli i Pożoga, były by wówczas tragiczniejsze.

Zamieszczona errata prostuje zauważone pomyłki.

W Gminnej Bibliotece Publicznej w Końskowoli jest jeszcze do nabycia książka Aleksandra Lewtaka. Zapraszamy również osoby, które już ją wcześniej kupiły, do odebrania Aneksu.

Zbieramy Mity, Opowieści i Legendy

Gminna Biblioteka Publiczna zbiera mity, legendy, opowieści dotyczące miejscowości naszej gminy. Zachęcamy wszystkich do zbierania, spisania opowieści i dostarczenia ich do Biblioteki. Zamierzamy je wydać w formie drukowanej, opatrzonej ilustracjami. Zapraszamy do współpracy wszystkich mieszkańców, by pamięć o potomnych, o wydarzeniach z przeszłości, tych prawdziwych i tych mitycznych, żyła ciągle wśród nas. Prosimy wszystkich pasjonatów, o kontakt z Biblioteką pod numerem telefonu: 081-889-23-39 lub bezpośrednio w siedzibie Biblioteki : GOK Biblioteka, Końskowola, ul. Lubelska 93.

Konkurs „Unia Europejska bez tajemnic”

5 wyjazdów do Parlamentu Europejskiego, 55 pamięci „pendrive” i 555 gadżetów mogą wygrać uczniowie ze szkół ponadgimnazjalnych z województwa lubelskiego. Rozpoczął się konkurs „Unia Europejska bez tajemnic”, którego organizatorem jest prof. Zbigniew Zaleski Poseł do Parlamentu Europejskiego.

Konkurs "Unia Europejska bez tajemnic" jest zorganizowany z okazji piątej rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Jest to konkurs internetowy. Uczestnik konkursu rejestruje się na stronie internetowej konkursu, wypełnia kartę zgłoszeniową. Po zalogowaniu uczestnik rozwiązuje test składający się z trzydziestu pytań. Dla każdego uczestnika zostanie wygenerowany zestaw pytań o takim samym stopniu trudności. Uczestnik ma 15 min na rozwiązanie testu. Zakres konkursu obejmuje tematykę:

- funkcjonowanie i historia Unii Europejskiej,
- instytucje Unii Europejskiej: Parlament Europejski, Komisja Europejska, Rada Unii Europejskiej,
- działalność posłów do Parlamentu Europejskiego.

Konkurs trwa do 10 kwietnia 2009 r. Jeśli szkoła wyrazi zainteresowanie pracownik prof. Zbigniewa Zaleskiego poprowadzi zajęcia przygotowujące do konkursu. Głównym celem konkursu jest uczczenie 5 rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej oraz zaprezentowanie szans stojących przed młodzieżą w związku z członkostwem Polski w strukturach UE.

Szczegółowe informacje na stronie: www.konkurs.zbigniewzaleski.pl
W przypadku pytań proszę o kontakt.

Małgorzata Czapak
koordynator projektu
malgorzata.czapak@mep.pl
(081) 532 70 46

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli

Ochal Marianna	(84)	Chrzążówek
Nakonieczna Ewa	(47)	Końskowola
Kozioł Julianna	(88)	Końskowola
Soleniec Wacław	(93)	Skowieszyn
Dzięgiel Aurelia	(66)	Chrzążówek
Chabros Bolesław	(73)	Chrzążów
Ryl Zofia	(68)	Końskowola
Mączka Zofia	(88)	Witowice
Górecki Waldemar	(44)	Końskowola
Rodzik Zofia	(85)	Las Stocki
Mikus Stanisława	(95)	Wronów
Gałęzowska Marianna	(75)	NowyPożóg

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Bożena Rybaniec

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarska

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,

ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.



Kącik Gimnazjalisty

Zimowe szaleństwa gimnazjalistów ...

... na kuligu

Dnia 20 lutego bieżącego roku klasa II „d” wybrała się na kulig do Pożoga. O godzinie 7:30 zebraliśmy się przed naszą szkołą. Na początku, gdy wszyscy przybyli, panie nas dokładnie policzyły, dla pewności, że wszyscy są. Wsiadliśmy do autobusu, którym dojechalismy na miejsce o wyznaczonej godzinie. Po kilku minutach przyjechał ciągnik. Zniecierpliwieni w końcu ruszyliśmy. Jadąc rzucaliśmy się śnieżkami oraz oglądaliśmy piękną okolicę. Dojechalismy do miejsca, w którym miało odbyć się ognisko. Gdy zjedliśmy kiełbaski, ruszyliśmy w kierunku dziewczyn. Zamiar był oczywisty: każda z nich nie może wrócić z kuligu sucha. Później to my byliśmy przemoczeni, gdyż dziewczyny nie pozostały dłużne. Potem suszyliśmy ubrania i ogrzewaliśmy się przy ognisku. Niestety, wycieczka dobiegała końca. Wszystko, co dobre szybko się kończy. Ruszyliśmy w drogę powrotną. Zmarznięci czekaliśmy w budynku Szkoły Podstawowej w Pożogu, na środek transportu, którym dojechalismy do Końskowoli.

Mimo, iż wróciłem do domu przemoczony, mile wspominam tę wycieczkę, inni z pewnością również. Za rok chcemy znów wybrać się na kulig - to postanowione.

Michał Murat, kl. II d



... na nartach

Piątek, ładna pogoda, dużo śniegu, spotykamy się rano przed szkołą. Podekscytowani czekamy na autobus, który zawiezie nas do Celejowa. Jedziemy tam, aby nauczyć się jazdy na nartach. O godzinie 9:00, wesoła, 24 – osobowa grupa, wyruszamy z Końskowoli. Podróż nie trwa długo. Dojeżdżamy do celu. Góra okazała się ogromna, więc odrobinę się przeraziliśmy. Nie tracąc czasu, zostaliśmy podzieleni na dwie mniejsze grupki i poszliśmy przymierzać narty. My byliśmy jako pierwsze, założyliśmy te dziwne buty i z nartami w rękach wymaszerowałyśmy na śnieg. Wraz z jednym instruktorem czekaliśmy na pozostałe osoby. Gdy wszyscy już do nas dołączyli, rozpoczęła się rozgrzewka. Po męczących ćwiczeniach założyliśmy narty. Pierwszą rzeczą, jakiej się nauczyliśmy, było poruszanie się na nartach., co wcale nie okazało się takie trudne. Kolejną rzeczą była jazda pługiem i hamowanie. Po opanowaniu tych podstaw, rozpoczęliśmy naukę skrętów, jeździliśmy slalomem mając specjalnie ustawione przeszkody. Ku naszemu zdziwieniu szło nam całkiem nieźle. Po długiej, dokładnej i monotonnej nauce mogliśmy wyruszyć na wyciąg. Instruktorzy przedstawili nam zasady poruszania i bezpieczeństwa na stoku. Gdy wszyscy znaleźliśmy się na górze, byliśmy wystraszeni, ale szczęśliwi, że doszliśmy tak daleko. Nadszedł czas na pierwszy zjazd. Było cudownie. Prawie wszyscy zjechaliśmy, to było coś niesamowitego. Domagaliśmy się więcej, byliśmy szczęśliwi i dumni z nowo nabytych umiejętności. Niestety, musieliśmy już wracać, ale to wcale nie zmieniło naszych nastrojów.

Jesteśmy pewni, że to nie była nasza ostatnia wyprawa na narty.

Lewandowska Angelika



Dla Ciebie po2jemy
możliwości.



**BANK SPÓŁDZIELCZY
W KOŃSKOWOLI**



GRUPA CONCORDIA

Ubezpieczenia Majątkowe i na Życie

KREDYT INWESTYCYJNY

- ✓ Na inwestycje dla przedsiębiorcy i rolnika.
- ✓ Oprocentowanie zmienne - stopa redyskonta weksli + 2,5% marża banku!

KREDYT SUPER OKAZJA

- ✓ Oprocentowanie zmienne w wysokości **8,9%**,
- ✓ Wysokość kredytu do 50 tys. zł,
- ✓ Udzielany na okres do 5 lat.

KREDYT POMOSTOWY UNIA BIZNES I SUPER BIZNES

- ✓ Na przedsięwzięcia objęte dofinansowaniem ze środków Unijnych w ramach programów operacyjnych na lata 2007-2015,
- ✓ Oprocentowanie zmienne w wysokości **8,05%**,
- ✓ Wysokość kredytu do 90 % wartości przedsięwzięcia.

UBEZPIECZENIA KREDYTOBIORCÓW

To polisa chroniąca spłatę kredytu w przypadku śmierci kredytobiorcy wraz z opcjami dodatkowymi m.in. trwałej i całkowitej niezdolności do pracy, poważnego zachorowania, utraty pracy.

UBEZPIECZENIE NIERUCHOMOŚCI I RUCHOMOŚCI DOMOWYCH ORAZ NIERUCHOMOŚCI W BUDOWIE

Ubezpieczenie obejmuje aż 22 ryzyka m.in. pożar, kradzież, zalanie, przepięcie, deszcz nawalny, grad, koszty akcji ratowniczej.

UBEZPIECZENIE GOSPODARSTWA ROLNEGO

To cała paleta specjalistycznych polis zarówno obowiązkowych jak i dobrowolnych dla sektora rolnego m.in. upraw rolnych i zwierząt gospodarskich z dopłatą z Budżetu Państwa, odpowiedzialności cywilnej, budynków w gospodarstwie rolnym, mienia w gospodarstwie rolnym, maszyn rolniczych, upraw od gradobicia i/lub zdarzeń losowych.

Jesteśmy do Twojej dyspozycji od poniedziałku do piątku, w godzinach 7¹⁵ -17⁰⁰,
ul. Lubelska 91A, 24-130 Końskowola,
tel. (81) 8816219, fax (81) 8816219,
email: bank@bskonskowola.pl, www.bskonskowola.pl